Nr. 11 (799). Warszawa, Niedziela 11 Stycznia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz.	„ 13.50
Zagranicą „	„ 18.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:

w tekście (przed kron.)	Mk. 12
nadesłane (za tekstem)	„ 8
zwyczajne	„ 4
drobne za jeden wyraz	fen. 30

Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **50** fen., na prowincji **55** fen

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

Polscy socjaliści w Ameryce dla P. P. S.

Oddział „Wolny Duch“ Związku Soc. Polskich w Bridgeport, Conn., w Stanach Zjednoczonych, przesłał do Centr. Kom. Wyk. P. P. S. list treści następującej.

Towarzysze!

Hasło to: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!“. Ten symbol P. P. S., walka o Niepodległość Polski, walka o wyzwolenie Robotnika z ucisku ekonomicznego i politycznego, zjednoczyło te grupy na wychodźtwie do tej pracy, którą Wy tam a my tu prowadzimy.

Towarzysze! Nie mamy słów na wyrażenie Wam bratersko - towarzyskiego uznania i podziękowania Wam za Wasze trudy za Waszą pracę, jaką prowadzicie pod każdym względem.

Towarzysze! Z okazji pobytu przedstawiciela Waszego, chcemy Wam przesłać przez jego ręce wyrazy braterskiego pozdrowienia.

Towarzysze! My tu, na wychodźtwie nie wątpiliśmy ani na chwilę wierząc mocno, pomimo żeśmy byli odcięci od Was w czasie wojny, iż ze swego programu nie ustąpicie, dopóki zwycięzcami nie zostaniecie.

Największą radość dla nas, największy czyn mógł Komitet Wykonawczy uczynić, właśnie przez wysłanie tow. Mazurkiewicza.

Tym podniósł, tym zbudził ducha naszych Towarzyszy do walki. Ten zapoznał nas z faktami i okolicznościami, w jakich Wy tam się znajdujecie.

Przez Jego więc ręce przesyłamy dowód dla Was naszego uznania, w formie uchwały oddziału naszego z roku 1914, według której majątek, jaki posiada Tow. Wolny Duch Zw. Soc. Pol. w Bridgeport Conn., przechodzi na ręce Polskiej Partji Socjalistycznej, do Jej wyłącznego rozporządzenia.

W czasie pobytu tow. Mazurkiewicza u nas, Oddział złożył, jako cząstkę tego majątku, sumę 1000 dol., którą to sumę podnosi teraz do 4000 dol., a na Wasze żądanie Oddział jest w każdej chwili gotów oddać cały majątek.

Ceniąc Wasze trudy, ceniąc Waszą pracę ponad wszystko, łączymy się w haśle „Tam ojczyzna, tam budujemy Dom i Rząd Socjalistyczno - Ludowy“.

Zasyłamy serdeczne podziękowanie tow. Posłom do Sejmu za ich pracę, za ich energiczne wystąpienie w obronie Robotnika Polskiego.

Składamy niniejszym hołd Towarzyszom pierwszego Rządu Polskiego za czyn, jakiego dokonali i jesteśmy pewni, że znów w krótkim czasie wezmą ster w swe ręce, jako jedyni przedstawiciele klasy pracującej.

Z braterskiem pozdrowieniem za Oddział „Wolny Duch“ Z. S. P.

W. Bartosik, B. Bartosik, E. Fabiszewski, L. Gerszner, A. Gryn, I. Nowakowski, K. Nasierowski, I. Pstrąg, K. Ryczer, H. Rudziński, W. Rosenthal, I. Skrzydlewski, M. Skrzydlewski, I. Szachner, T. Sofejko, I. Skopowski, E. Szubda, F. Waltersdorf, E. Waltersdorf, I. Wycinowski, W. Pawłowski, B. Gerszner, I. Sierański, F. Sarzyński, F. Sarzyński, S. Zieniewicz, W. Kamionka, F. Szarc, W. Mackiewicz, S. Pankowski, I. Niejadlik, F. Figiel, I. Wolyniec, K. Biński, W. Pryba, L. Chormański, F. Bukowy, M. Lisiewicz, W. Paradowski, I. Iwanowski, B. Ryter, B. Wolyniec, B. Rosenthal.

Jak Ministerjum Aprowizacji intensywnie odżywia urzędników.

Gdy przeczytałem w „Robotniku“, jak to nasz Rząd i specjalnie Ministerjum aprowizacji dba o ludność Warszawy i całej Polski, dba o nasze osoby, żołądki i zdrowie, postanowiłem uzupełnić i tak doskonały obraz (brak mięsa, gazu, opału i t. d.) jeszcze paru kreskami. Otóż nam się zdaje, że na wszelkie braki i cierpienia jest skazany ogół ludności, są zaś specjalnie uprzywilejowani, którzy tych rzeczy nie doświadczają lub jeżeli doświadczają, to w minjaturze. Do liczby takich szczęśliwców zazwyczaj zaliczamy oprócz naturalnie paskarzy i im podobnych, jeszcze urzędników państwowych. Otóż przed paru dniami miałem sposobność rozmawiania z kilku urzędnikami i przyszedłem do przekonania, że Ministerjum (a specjalnie ministerjum aprowizacji) wykazują wprost nadzwyczajną dbałość i czułość względem rzeszy średnich i niższych urzędników, tej jak się zwykli obecnie w naszych dykasterjach wyrażać, ostoi Państwowości Polskiej. Mniejsza o ostoję, ale oto charakterystyka macierzyńskiej opieki. Państwo płaci przy obecnej drożyźnie tak nędzne pensje, że osobniki, mające zamiar z tych pensji utrzymać swe rodziny, kupując produkty pierwszej potrzeby u paskarzy, mogą śmiało uchodzić za warjatów lub przynajmniej ludzi mających zbrodnicze zamiary zgładzenia swych rodzin ze świata za pomocą wolnego paska wespół z głodową śmiercią. Ale od czegóż jest przy ministerjum aprowizacji specjalny Urząd zaopatrywania pracowników państwowych, który ma specjalne też zadanie dostarczać pracownikom państwowym pewnych minimalnych ilości artykułów pierwszej potrzeby po cenach kontyngentowych, t. zw. deputatów urzędniczych. Nie powiem, aby ilość produktów tego deputatu była dostateczną, aby nie tylko odżywić całą rodzinę urzędnika, ale choćby uchronić ją od śmierci głodowej, — no ale w każdym razie pewne podtrzymanie jest. I otóż szczęśliwcom urzędnikom, ten Urząd zaopatrywania i t. d. przed samemi świętami (na gwiazdkę) wydał po cenach kontyngentowych ani mniej ani więcej tylko deputat za miesiąc... listopad. Ale mniejsza z tym: czy listopadowe czy grudniowe produkty jednako smakowałyby na gwiazdkę, gdyby nie mała rzecz. A tą małą rzeczą jest, że w deputacie było pół puda mąki żytniej zleżałej czy przerośniętej tak, że żaden najsprytniejszy piekarz nie zdołałby stworzyć coś podobnego do chleba, chyba placek zakalcowaty, dalej — fasola zupełnie gorzka wątpliwej jadalności i na osłodzenie tych zakalców i goryczy coś około funta cukru. Ach przepraszam, dla życzących dowoli jeszcze po parę pudełek sardynek (co do ostatnich nie udało się mi dowiedzieć, czy wymagały osłodzenia). Taką była uczta świąteczna, którą wyprawił Urząd zaopatrzenia i t. d. Cóż mówić o ucztach niewigilijnych? No, były karty na kartofle! Mówię karty, bo podobno część tylko (chyba uprzywilejowana) otrzymała kartofle, część zgniliznę, którą trudno zaszczycić mianem ziemiopłodu chyba ziemionawozu, a część wogóle oprócz kart nic nie otrzymała. I to dobrze! Jest choć zaopatrywanie pupilów w... karty na różne produkty. Naprzykład, karty odzieżowe. Karty urzędnicy otrzymują, ale tych materjałów to już dawno niema, — zabrali je sprytniejsi lub bliżej mechanizmu centralnego stojący, o ile wogóle dla szarej gromady urzędniczej co było. Powiadają, że są urzędy specjalnie uprzywilejowane, naprzykład, w ministerjum aprowizacji — zbożowy czy zakupu artykułów, gdzie pracownicy, jako blisko rzeczy jadalnych, ogrzewalnych i ubieralnych stojący mają wszystkiego wbród, ale reszta jest przedmiotem kpin. Pomijam już taki fakt, że wyżej wymienione deputaty ostatnio zostały sporo uszczuplone na mocy indywidualnego rozporządzenia ministra aprowizacji. Ale o tem aby to faktyczne zmniejszenie wynagrodzenia pokryć równoważnikiem pieniężnym, jak każe już nie sprawiedliwość, lecz prosta uczciwość wierzchołki nasze nie pomyślały. Ale jak mają myśleć o tem, gdy biedacy nasi sterownicy nawy państwowej mają ciężkie kłopoty naprzykład aprowizacyjne — korzystną wyprzedaż swego zboża, lub mieszkaniowe — nabycie kamienicy na własność. Widzimy, jak to nawet w drobnej części rząd nasz nie chce dbać o tych, na których chce oprzeć budowę młodej państwowości, którzy mają być oporą dla niego samego, a cóż więc mówić o wielkich rzeszach zupełnie szarych stojących poza tymi rzekomo uprzywilejowanymi grupami. No, dla nich także jest coś, a mianowicie karty wszelkiego rodzaju i pięknie drukowane cenniki. Po doświadczeniach wojny i okupantów mógłbym nawet uznać ich jadalność, ale dotychczas nie mogę ustalić ich wartości odżywczej.

E. D.

Zdobycze ekonomiczne robotników w Zurychu.

(Korespondencja własna).

Już w pierwszym strajku powszechnym, który się dał we znaki kapitalistom, w dniu 9 listopada 1918 r. postawione było wprowadzenie natychmiastowe ośmiogodzinnego dnia pracy. Strajk listopadowy się nie udał. Pomimo to, proletarjat szwajcarski nie tracił otuchy. I gdy nadeszło święto robotnicze 1 maja 1919 r., okazało się, że ruch robotniczy jest bardzo silny. Właśnie w tym dniu pokazano burżuazji szwajcarskiej, że święto robotnicze proletarjat obchodzić będzie, jak jeszcze nigdy: I tak się też stało. Wszystkie fabryki i warsztaty stanęły, również ruch kołowy był wstrzymany (prócz kolei). Wszystkie dzienniki na pierwszy maja postanowiono drukować w nocy. Zwykle w drukarniach pracowano 1-go maja do obiadu, tym razem postanowiono świętować cały dzień. „Unja robotnicza“ postanowiła w dniu tym zażądać wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy, o ile zaś pracodawcy się nie zgodzą, nikt nie ma prawa w dniu 2 maja przystąpić do pracy. Kapitaliści, widząc groźną postawę proletarjatu, zgodzili się z delegatami związkowymi rokować w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy, o ile praca w dniu 2 maja będzie szła normalnie. Na to „Unja“ się zgodziła. I już dnia 2 maja w fabrykach czekolady zaczęto pracować osiem godzin dziennie: następnie poszły tym śladem fabryki drzewne, po nich drukarze. Ci ostatni wprowadzili 8-miogodzinny dzień pracy 1 czerwca. Jednocześnie zażądali większej płacy i przyłączenia dodatków drożyźnianych do stałego zarobku, co też uzyskali. Dzisiaj prawie że we wszystkich zawodach praca trwa 8-miogodzinna i dodatki drożyźniane są włączone do stałych zarobków.

Dla robotników miejskich radny tow. Traber postawił wniosek o 44 godzinny tydzień pracy. Wniosek przeszedł, lecz powszechne głosowanie miejskie, które się odbyło w maju, pogorszyło go, większość bowiem obliczono za 48-godzinnym tygodniem. Lecz nie koniec na tem. Tow. Traber interpeluje w radzie miejskiej, że w dzielnicy pierwszej miasta Zurychu głosy nie zostały należycie obliczone, wobec czego zażądał ponownego przeliczenia głosujących, okazało się, że miał słuszność, gdyż chociaż nie wiele, to jednak 27 głosów było więcej za 44 godzinnym tygodniem. Dlatego też miasto musiało swym pracownikom dopłacić należność czterogodzinną w tygodniu, licząc od terminu pierwszego głosowania. Ten sam tow. Traber stawia nowy wniosek w czerwcu „Ustanowienie stałego lonu“ dla pracowników miejskich, t. j. zniesienia dodatku drożyźnianego i włączenie tego ostatniego do stałych zarobków. Wniosek przeszedł.

Zarobki robotników miejskich są następujące:

Tramwajarze otrzymują płacę minimalną 350 fr. miesięcznie. Wyższe zarobki zależą od lat służby i od kategorji robotników. Np. do ośmiu lat dostaje 350 fr. do 400 miesięcznie, ponad lat osiem — 450—550. Do tego mniej więcej lonu mają prawo zamiatacze ulic, z wyjątkiem robotników z asenizacji. Ci otrzymują obecnie 2 fr. 50 cent. za godzinę od 1-go

W środę, dn. 14 b. m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66, znany teoretyk i działacz socjalistyczny tow. Mikołaj Hankiewicz wygłosi odczyt na temat: „Międzynarodówka robotnicza“. Bilety w cenie 1 mk. do 3 mk. do nabycia w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

stycznia 1920 r., otrzymywać będą po 3 fr. 20 cent., tak samo i inni pracownicy miejscy są dobrze wynagrodzeni. Wobec czego chętnie pracują.

Jeżeli porównamy inne zawody robotnicze i ich zarobki, to przedstawiają się one w sposób następujący: Drukarze i Zecerzy 1,75 do 2 fr. na godzinę, Rotacyjni 2,50 godzina, Zecerzy-maszynowi równają się z zarobkiem tych ostatnich. Zawód drzewny: Stolarze, Cieśle i t. d. fr. 1,30 do 2 godzina, Malarze 1,60 godzina, Metalowcy 1,40—2. Murarze od 2 fr. za godzinę. Szewcy od 2 fr. Krawcy po ostatnim strejku w tym zawodzie, który się ciągnął całe 6 tygodni, wywalczyli sobie, włączenie procentów drożyzny i wprowadzono nową taryfę fr. 1,70 za godzinę. Zawód papierniczy, t. j. Introligatorzy, nakładacze drukarscy, oraz robotnicy w fabrykach pudełek tekturowych otrzymują fr. 1,30—1,80 za godzinę, dziewczęta od 44 fr. do 56 tygodniowo. Zawód golarzy. Ostatni strejk, który trwał przeszło 6 tygodni, został niedawno ukończony. 56-godzinny tydzień pracy. 1 fr. za godzinę (w tym fachu dochodzą napiwki). Nadmienić należy, że ci ostatni w żądaniach swoich postawili 8-miogodzinny dzień pracy, lecz z powodu, że bywają dni w tygodniu, w których nie mają co robić, nprz. poniedziałki, wtorki, godziny pracy są następujące: w poniedziałki od 8—11½, popołudniu od 1—5, w następne dni od 8 do 11½ i od 1 do 7½. Wobec nieporozumień majstrami., „Związek zawodowy Golarzy“ postanowił pootwierać „Spółki“, których dzisiaj w samym Zurychu liczymy sześć z 6-ciu pracującymi w każdej spółce, którzy się dochodem dzielą. W takich spółkach napiwków się nie pobiera. Przed strejkiem pracowano w tym fachu 62 godziny tygodniowo. Handlowcy mają wynagrodzenie następujące: Sprzedawca i magazynier minimum 300 fr. miesięcznie, maximum 380. — Sprzedawczynie sklepowe i magazynierki 200 fr. mies., maximum 250. Modystki i kasjerki 300 fr. mies., maximum 350. Kontrolerki 175 fr. mies., maximum 200. Przy opakowaniu do lat 19 120 fr. mies., maximum 150. Modystki 200 fr. do 250. Chłopcy na posyłki do lat 18 120 do 150 fr. mies. Dekoratorzy i Szoferzy 300 do 400 fr. mies. Furmani 250 do 300 fr. mies.

Radca.

Zurych, Szwajcarja, w grudniu 1919.

Czytajcie i rozpowszechniajcie swoje pismo codzienne!

Mały feljeton.

Polska i kolonje afrykańskie.

Z prawdziwem rozrzewnieniem przeczytałem depeszę, zawiadamiającą, że Czecho-Słowacja i Polska upominają się o część niemieckich kolonji afrykańskich, zabranych, jak wiadomo, przez Ententę.

Czecho - Słowacy mają pewną podstawę historyczno - prawną do żądania kolonij zamorskich. Opowiadją bowiem, że gdy Kolumb wylądował w Ameryce, małpa siedząca na drzewie, powitała go okrzykiem czeskim: ja sem tu, pane Kolumbus! Wprawdzie teraz chodzi o Afrykę, nie o Amerykę, ale dla zwolenników praw historycznych do terytorjów jest to oczywiście drobnostka. Jeżeli więc owa anegdota jest prawdziwą, to Czecho - Słowacja ma pewien „tytuł“ historyczny do żądania kolonji. I być może, gdy Czesi otrzymają kolonje i zadomowią się tam, zwienią znowu nazwę i nazwą się Czecho - Botokudami czy w inny podobny sposób.

My, niestety, nie mamy praw historycznych do kolonji afrykańskich, a pod względem antropologicznym mamy wprawdzie na prawicy ludzi z epoki jaskiniowej, wątpię jednak, aby powoływali się na ten tytuł wobec „Rady Najwyższej“ w Paryżu.

Mamy więc tylko jeden tytuł, ale ten wystarcza. Dlaczego mamy być gorsi od innych zwycięskich mocarstw? Ma kolonje Anglja, Francja, Belgja — czemużby nas miano nie dopuścić do udziału w łupach? Dlaczego „nowoczesna“ Polska ma być pozbawiona przyjemności i korzyści, połączonych z posiadaniem kolonij?

Przedewszystkiem, wykształcą się tam nasi administratorowie. Potrzebujemy ludzi „twardej ręki“, a tam w Afryce „twarda ręka“ na murzyńskich łbach nabierze znakomitej wprawy, która przyda się w kraju macierzystym.

Przytem, musimy gdzieś wywozić nadmiar naszych biurokratów. Pamiętajmy, że wkrótce nastąpi u nas pod tym względem przeludnienie. Gdy już nasze ministerja wykupią połowę kamienic w Warszawie, gdy dla pp. generałów zarekwiruje się wszystkie pracownie modniarskie — kolonje okażą się prawdziwem zbawieniem. Odetchniemy z ulgą, gdy część naszych dygnitarzy spławimy do Afryki.

Ale posiadanie kolonji ułatwi nam również rozwiązanie sprawy rolnej. Zamiast pieniędzmi, wynagrodzimy naszych obszarników w naturze — gruntami w Afryce z przynależnemi do nich Murzynami i Murzynkami.

Ale możemy się spodziewać i innych błogich skutków. Przemysł polski wreszcie będzie uruchomiony — w Afryce. Natomiast robotnicy w Polsce będą musieli zgodzić się na afrykańskie warunki pracy. Zgodnie z programem „Kurjera Warszawskiego“ i „Dwugroszówki“ robotnicy polscy będą pracowali najmniej 12 godzin na dobę. W razie zaś strajku będą wysyłani do Afryki.

Wogóle Afryka dla celów represyjnych zastąpi nam godnie Syberję, z tą różnicą, że skazańcom będzie tam ciepło, zapewne nawet zbyt ciepło,

Zdobycie tedy dla Polski kolonji afrykańskich jest pierwszorzędną koniecznością narodową.

Mamy nadzieję, że p. Roman Dmowski, który bawi właśnie w Afryce, z właściwą sojak żądają Małopolanie.

Novus.

Marka i korona w Komisji skarbowej.

Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komisji skarbowo - budżetowej w sprawie projektowanej przez rząd relacji marki i korony.

Min. Grabski energicznie bronił stanowiska rządu i dowodził, że ustanowienie wyższej relacji odbiłoby się fatalnie na państwie i ludności, która musiałaby ponieść koszta tego.

Nad referatem p. ministra, wywiązała się namiętna dyskusja. Zwalczały się wzajemnie dwa obozy. Posłowie dr. Rząd i Miedziński przestrzegali przed ustanowieniem wysokiego kursu relacyjnego. P. Miedziński, poseł z Wielkopolski, domagał się nawet obniżenia relacji korony do 60 fenigów! Stawiał za przykład Wielkopolskę, która tak wielkie ofiary poniosła na rzecz skarbu polskiego; przypomniał, że posłowie dzielnicy poznańskiej ofiarowali złoto i srebro dla podwyższenia marki polskiej. Oświadczył, że nie może się zgodzić na projekt unifikacji waluty w takiej formie, bie energją zajmie się tą sprawą.

Posłowie z Małopolski energicznie bronili kursu 85 fenigów. Zabierali głos posłowie dr. Buzek, dr. Loewenstein, Średniawski i inni. O godz. 2-ej posiedzenie przerwano i odroczono obrady do godz. 5-ej popoł.

Na posiedzenie wieczorowe przybył prezydent ministrów p. Skulski. Obrady trwały od godz. 5-ej do 9-ej wiecz., lecz żadnego wyniku nie dały. W dalszym ciągu zwalczali się wzajemnie zwolennicy marki i korony. Poseł Hryckiewicz, żubr ze Zjedn. Nar.-Lud. posunął się do tego, że użył pod adresem Galicjan wyrażenia: „jesteście nietylko bankrutami materjalnymi, ale i bankrutami moralnymi“ za co został przez przewodniczącego pos. Głąbińskiego przywołany do porządku.

Pos. Witos oświadczył: „możecie nas przegłosować, ale my wyciągniemy z tego odpowiednie konsekwencje polityczne“.

Uwydatniły się jasno trzy poglądy: posłów małopolskich zwłaszcza pp. Adama i Głąbińskiego, klubów pracy konst. i P. P. S. — 85 fen. za koronę, rządowy, popierany przez Nar. Zjedn. Lud. — 70 fenigów za koronę i wreszcie pogląd wielkopolan — 60 fen. N. Z. R. skłonny jest do kompromisu, ale nie wie w jaką stronę się ostatecznie skłonić.

Do głosowania nie doszło. Sprawa została odłożona do poniedziałku, 10 rano.

8-mio godzinna praca komisji budżetowej nad sprawą uregulowania waluty nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Wszyscy są niezadowoleni. Małopolanie z rządowego projektu, przeciwnicy korony, dlatego, że prawdopodobnie będą musieli ustąpić, wielkopolanie zaś zarzucają galicjanom brak patrjotyzmu. Przypominają, że zgodzili się bez żadnych trudności na przyjęcie w Wielkopolsce marki polskiej, jako środka płatniczego, zapominając, że nic na tem nie stracili. Owszem, zarobili na wysokim kursie marek niemieckich, które zresztą ciągle odpływają z kraju wzamian za towary, zakupywane w Niemczech.

Niezadowolenie posłów galicyjskich znalazło swój wyraz w pogróżce Witosa i oświadczeniu jednego z członków klubu P. S. L., że wojna walutowa łatwo przejść może w wojnę polityczną, której jednym z najbliższych skutków może być ustąpienie gabinetu.

Narodowa demokracja w tej sprawie jest rozbita, według dzielnicowych widnokręgów: Poznańscy endecy są za 60 fen., kongresowi za 70-ciu, (dr. Rząd za rządem), galicyjscy za 85 i (dr. Adnam). Bodaj to wszechpolskość!

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

Paskareczka.

(Nowela).

I.

Pan Zenon Rutkiewicz właśnie zasiadł do obiadu. Sprawa ta zawsze miała w sobie coś obrzędowego, ale w czasie wojny powaga jej przyjęła formę niemal hieratyczną. Albowiem chociaż pan Rutkiewicz, jako właściciel wcale zasobnego sklepu towarów bławatnych, nie stracił nic na wojnie, owszem zyskał, to jednak, ponieważ wszyscy naokoło na drożyznę jęczeli, więc i on jęczał. Tedy, pogładziwszy brodę okazałą, sięgnął po kieliszek stareczki (przechowywanej w wielkiej tajemnicy), wypił i zabrał się do powolnego spożywania zakąski.

— Możebyś napiła się, Zosiu? — rzekł do żony.

— Wiesz o tem, że nie piję — odpowiedziała machinalnie, lecąc dokądś smutnem spojrzeniem.

— Ano, prawda, że nie pijesz — kiwnął głową, z góry widać przygotowany na odpowiedź żony.

Sięgnął po drugi kieliszek, ale gdy napełnił trzeci i ostatni według regulaminu surowo przestrzeganego, kiedy go już podnosił do ust, oczy mając ciężarne i poważne, jak tego wymagała chwila — rozdarł powietrze raptowny brzęk dzwonka. Pani Rutkiewiczowa drgnęła i z naprężeniem zwróciła oczy ku drzwiom od przedpokoju. On zaś z widoczną niechęcią odjął kieliszek, już już dotykając ust, ostrożnie postawił go przed sobą i groźnie spojrzał na drzwi.

— K'czortu! Nie dadzą człowiekowi nawet spokojnie zjeść obiadu.

W przedpokoju rozległ się żywy, młody głos i wrzaskliwe a radosne okrzyki służącej Magdaleny.

Pani Rutkiewiczowa zawołała: „Boże, Karolek!“ Zerwała się biec do przedpokoju, lecz małżonek zmarszczył czoło i rzekł głosem człowieka nawykłego do rozkazów: „Siedź!“

Ku jego zdumieniu żona jednak nie usłuchała. Ściągnął zatem brwi i zacisnął w złości dłoń, lecz zorjentowawszy się, że nikt nie będzie go ani słyszał, ani słuchał, położył obie ręce na obrus i czekał zlekka tylko głaszcząc dłonią długą brodę.

W drzwiach przedpokoju trzymała pani Rutkiewiczowa w objęciach młodego chłopaka w mundurze legjonowym. Wśród łkania słychać było tylko wyrazy oderwane: „Dziecię!— synku! — Karolku! Tyle czasu! Niewdzięczny chłopcze! Taki wyschnięty! Czyś zdrów, mój maleńki!?

Obok niej kręciła się w popłochu jakimś Magdalena, plaskając w ręce, dokumentnie oglądając chłopaka i jego mundur i wykrzykując również ze wzruszeniem od czasu do czasu: „Chłop już, ino go żenić“. — „Widzieliście, przy szabli i z kutasikiem!“ „Myślałam, że to jaka „powiestka“ od śwabów, a to, panie, o Jezu!“

Nareszcie uwolnił się z objęć matki, mówiąc:

— Niechże mama pozwoli mi przywitać się z ojcem.

Żwawym krokiem zbliżył się do ojca, siedzącego wciąż sztywno, jak senator z tektury, wprost objął go za szyję i pocałował.

— Nie gniewaj się, stary! — mówił żartobliwie rzewnym głosem. Uciec musiałem, boście mnie nie chcieli puścić. Teraz już niema o czem gadać i bez pater nostrów, jeżeli ojciec nie chce, żebym się zaraz wycofał na stanowisko z góry przygotowane.

Ojciec stropił się zupełnie. Jego ojcowska godność i powaga kupca szanowanego, jego poglądy cierpiały dotkliwie z powodu ucieczki syna do Legjonów, co uważał za hańbę i osobistą obrazę. Porozumienie z synem nie wyobrażał sobie inaczej, jak po ukorzeniu się chmyza i poddaniu na nowo srogiej patria potestas. Tymczasem Karol wrócił i nietylko nie okazywał skruchy, ale „pozwala sobie“ takim tonem. Więc Rutkiewicz nakrochmalił się jeszcze więcej, lecz ze złością stwierdził w sobie bezsilność wobec chmyza: „Dlaczego, k'czortu, nie zdobywa się na jakiś odpowiedni do momentu gest, dlaczego napróżno szuka słowa, któreby wskazało smarkaczowi niewłaściwość tego zachowania?“ — Takie myśli gryzły pana Rutkiewicza.

— Nie będą się z ojcem kłócił o poglądy. Dyrdymałki. Ojciec jest za stary, żeby iść do okopów, i co tu więcej strzępić język. Naturalnie, gdyby ojciec koniecznie chciał pójść, tobym ci miejsca w mej sekcji nie odmówił...

Rutkiewicz zżymał się w sobie coraz gniewniej. Równocześnie jednak zjawiła się w jego świadomości myśl, nieprzewidziana w rubryce: „syn mój Karol“, że ten smarkacz, smyk, młokos i on, jego ojciec, są dwoma ludźmi dojrzałymi, dwoma panami o nazwisku Rutkiewicz. A jeszcze bardziej zdumiało go uczucie przyjacielskie, którego nie mógł zgnieść, ba — nawet uczucie dumy, gdy Karol żartował sobie i z taką swobodą wspominał o jakiejś głupiej sekcji.

— Przebierasz miarkę — wyrzekł nareszcie, ale słowa te pozbawione były niezbędnego nacisku, skutkiem czego chybiły efektu.

— Niech mnie ojciec pocałuje! — odpowiedział na to szelma chłopak.

— O tak, i jeszcze raz! Mamo, wódki na zgodę!

— Karolku, ty pijesz? — załamała matka ręce, śmiejąc się zapłakanemi oczami.

— Żeby tylko było co!

— To ty jesteś, Karolku — mój Boże! — uprzytomniła sobie matka swe szczęście. — I nic ci nie brakuje, mów! — Biłeś się naprawdę, co?

— Mama pewnie myślała, że to zabawa w wojsko?

— Strzelałeś?

— No tak, mamo.

— I do ciebie też...

— Jeszcze jak!

— Ale ci nic?.. Bój się Boga!

— Raz mnie tam kulka ukąsiła w rękę...

— Jezus Marja! Gdzie? — Karolku, dziecino moja, jedynaku słodki, kulka, gdzie?

Karol, śmiejąc się, ściągnął bluzę z prawego ramienia, zawinął rękaw koszuli i wskazał na białawą bliznę.

Matka obejmowała okiem to białe znamię, którego jeszcze na ciele syna nie znała i łzy jej kapały na to miejsce. Delikatnie dotknęła końcem palca i zapytała: — boli?

— Mamusia też! To było pół roku temu, wygoiło się w szpitalu polowym.

Matka, widocznie ze wzruszenia, wzięła syna znowu w objęcia i jęła całować, od tej blizny zacząwszy, jakby chcąc sprawdzić ustami, że to jej syn, cudem ocalony, ten sam, którego nosiła w łonie, którego karmiła, hodowała...

— Mój synuś, mój Karolek, Karoleczek...

— No, mamo. Jak można pieścić takiego chłopa!

— Tyś dla mnie wciąż dziecina, Karolku...

— Dość, mamusiu — wywijał się delikatnie z uścisków. — Jestem i koniec. Cieszcie się, że tam gdzie ziemi nie gryzę...

— O la Boga! — wydała jęk Magdalena.

— Do kuchni! — krzyknął na nią pan Rutkiewicz z pasją, skupiając na służącej złość którą zmełł, w milczeniu zresztą, na syna.

— To rozumiem — rozkaz i basta! — parsknął Karol.

— Magdaleno jeść! Mamo, wódki!

(D. c. n.).

Kronika zagraniczna.

Przyszłość Turcji. Podług „Pall Mall Gazette" nastąpić ma następujące rozwiązanie sprawy tureckiej: Konstantynopol wraz z cieśninami morskiemi zostaną umiędzynarodowione, przyczem Anglja i Francja zachowają dla siebie stanowisko przodujące. Siedzibą rządu tureckiego będzie Mała Azja, sułtan uznany będzie za zwierzchnika Turków pod względem religijnym i Konstantynopol pozostanie stolicą islamu.

Gazeta powyższa dodaje, że Lloyd George uda się do Paryża z gotowym planem, którego przyjęcie zapewnione jest.

⁂

Socjaliści włoscy śpieszą na pomoc dzieciom wiedeńskim. Miasta włoskie Medjolan, Bolonja i Reggio-Emilja, w których rządy sprawują socjaliści, wysłały delegacje do Wiednia, by pomóc głodnych dzieciom, umierającym masowo w tem mieście. Delegacja z burmistrzem medjolańskim, tow. Caldara, na czele odwiedziła szpitale i ochronki, przypatrywała się też straszliwej nędzy ludności, która tysiącami oblega lasy zamiejskie, wyrębując drzewa na opał.

W przemówieniu swem wobec ministra zdrowia Tandlera, Caldara zaznaczył, że „nietylko poczucie solidarności sprowadziły go do Wiednia, ale też obowiązek wychowawczy, zmierzający do zwalczania skutków wojny, do wyzwolenia ludów i poprowadzenia ich na drogę zdrowej wspólnoty życia międzynarodowego".

Delegacja, wracając do Włoch, zabrała z sobą pociąg, pełen dzieci wiedeńskich, którym towarzyszyły nauczycielki wiedeńskie.

Oto jak wygląda proletarjacki czyn na tle paskarsko - burżuazyjnych misji, komisji, podmisji i podkomisji!

⁂

Warunki pokojowe dla Węgier, które przedstawione zostały w czwartek delegatowi hr. Apponyi w Neuilly, są podług „Arbeiterzeitung" następujące: Z 64 komitatów (okręgów) Węgry zachowają w całości tylko 14. Obszar Węgier spadnie z 325 tys. do 97 tys. klm. kwadr., ludność z 21 mil. do 7½ miljonów. 2½ miljonów Węgrów dostaną się pod cudze panowanie. Tracą one takie miasta, jak Bretysława (Pressburg), Kachau, Temesvar, Klausenburg, Grosswardein i in., a także śpichrze zbożowe Banatu i Bacski, kopalnie w Isip, źródła gazu ziemnego w Sarmasay, saliny w Marmaros.

Na zasadzie umowy londyńskiej między Anglją i Francją przypadają angielskiej „sferze interesów", ponieważ Anglja chce podług woli swej zorganizować komunikację Dunaju ze Wschodem.

O konferencji w Waszyngtonie.

Dwaj delegaci robotników francuskich Dumoulin i Jouhaux powrócili do Paryża z konferencji waszyngtońskiej i podzielili się wrażeniami swemi z współpracownikiem „Humanité".

„Oczywiście rozpoczną się zaraz krzyki o współdziałnie klas. Ale to nie przeszkadza mi być zdania, że to, do czego zabraliśmy się w Waszyngtonie, dąży w rezultacie do tego, aby wspólnemi siłami wszyscy ci, co biorą udział w produkcji (robotnicy, kierownicy, ustawodawcy) nadali pracy międzynarodowej prawodawstwo, którego dotychczas brakowało. Uczyniliśmy na terenie międzynarodowym rzecz podobną do zawierania umowy zbiorowej między związkami zaw. a pracodawcami i delegatami instytucji publicznych", — rzekł Dumoulin, sekretarz Francuskiej Konfeder. Pracy.

Jouhaux oświadczył: Przez dopuszczenie do konferencji wszystkich narodów stworzono swego rodzaju prawdziwą Międzynarodówkę Pracy. Urzeczywistniliśmy więc na terenie pracy zawodowej Ligę Narodów, której domagaliśmy się w Konfederacji naszej. Dlatego też my, którzyśmy nie chcieli przyłączyć się do krzywdy, wyrządzonej w Wersalu, nie żałujemy, żeśmy poszli do Waszyngtonu.

Konferencja wyłoniła Radę Administracyjną, złożoną z 6 delegatów - pracodawców i 6 robotników, oraz Międzynarodowe Biuro Pracy pod kierunkiem Alberta Thomasa, socjalisty francuskiego. Jakiż będzie wpływ tych organizacji?

„Warte one będą tyle, ile międzynarodówka zawodowa, która, o ile jest silna będzie też istotnym motorem nowej maszyny. Przystąpienie nowych narodów, zwłaszcza Japonji, pozwala spoglądać w. przyszłość z zaufaniem. W każdym razie stworzono organizację nową, która może i powinna oddać największe usługi, dokonując przemiany gruntownej w dotychczasowej praktyce robotniczego ustawodawstwa międzynarodowego".

„Postanowienia konferencji będą miały moc prawa po zatwierdzeniu przez parlamenty odpowiednich krajów. Zatwierdzenia te muszą dojść do skutku przed upływem dwóch lat. Odrzucenie prawa, nie poparte rzeczowymi argumentami, będzie mogło być przejrzane przez Radę Administracyjną. Wchodzimy w okres nowych form prawnych między pracą, kapitałem a władzą. Proponowano pewne sankcje niezbędne, których nie zdołano jeszcze bliżej określić, ale to nastąpi. A od sądów rozjemczych polubownych spodziewamy się przejścia do sądów obowiązujących".

Co się tyczy 8-godzinnego dnia pracy, to „umowa międzynarodowa waszyngtońska ustanawia obowiązek wprowadzenia 8-miu godzin pracy we wszystkich krajach, gdzie reforma ta jeszcze nie obowiązuje.

Wyklucza to więc jakąkolwiek możliwość powrotu wstecz w krajach, w których umowa taka już istnieje".

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Niemcy. Między niezależnymi i komunistami powstał w Berlinie ostry zatarg w sprawie nowych wyborów do Rad Robotniczych. Niezależni chcą przystąpić do nowych wyborów tylko w związku ze zmianą całego dotychczasowego systemu Rad, zaś komuniści natychmiast. Komunistyczny „Czerwony Sztandar" oskarża niezależnych o chęć rozbicia plenarnego posiedzenia Rad.

Między Centralą Państwową komunistów a berlińskimi komunistami zaszedł rozłam zupełny.

⁂

Engels o rewolucji. Edward Bernstein przytacza w „Vorwärts'ie" urywek z listu Engelsa, pisanego doń w r. 1883:

„...wielkim błędem Niemców jest to, że przedstawiają oni sobie rewolucję jako coś, czego można dokonać z dnia na dzień. W rzeczywistości jest to długoletni proces rozwojowy mas w warunkach przyśpieszonych. Każda rewolucja, dokonana przez noc, usuwała tylko już z góry beznadziejną reakcję (1830), albo doprowadzała bezpośrednio do czegoś wręcz przeciwnego, niż oczekiwano (1848, we Francji)".

Kilka miesięcy temu zjechał do Warszawy przedstawiciel „rządu" Kołczaka, p. Kutiepow.

Pisma endeckie witały go owacyjnie, dumne i zadowolone, że Kołczak uznany i czczony przez koalicję wódz narodu rosyjskiego, raczył i do stolicy Polski przysłać swego „posła".

P. Kutiepow otoczony był dotychczas tajemnicą, co robił, gdzie robił i jak robił — nikt nie wiedział.

Aż nagle, po upadku Kołczaka, Denikina, Judenicza et consortes, dowiadujemy się, że p. Kutiepow, którego widocznie komplementy endeckie rozzuchwaliły do tego stopnia, iż śmiał stawiać rządowi polskiemu bezczelne żądanie bez obawy, że go za drzwi wyrzucą — domagał się wydania bibljoteki Uniwersytetu warszawskiego dla uniwersytetu w Rostowie nad Donem!

Takie są skutki flirtu z czarnosecińcami rosyjskimi i tolerowania zgrai b. czynowników i żandarmów w murach Warszawy.

Kronika polityczna.

Wojska galicyjskie przeciw Denikinowi.

Otrzymaliśmy następujące informacje:

Wojsko ukraińsko - galicyjskie naprawiło pomyłkę swoich polityków, którzy skłonili je do zdradzenia Petlury. Przy końcu grudnia z. r. złączyła się znowu galicyjska armja oficjalnie z Armją Naddnieprzańską pod jednem dowództwem naczelnem Omelanowicza - Pawlenki. Teraz armja galicyjska wojuje razem z naddnieprzańską armją przeciwko Denikinowi. Wojska galicyjskie zdobyły po długich i ciężkich walkach z ochotniczą armją stacje kolejowe: Birzulę i Wapniarkę.

W połowie miesiąca grudnia odbył się wyższy sąd wojskowy nad naczelnym komendantem armji galicyjskiej, gen. Tarnawskim. Podczas rozprawy w sprawie zdrady wyszło na jaw, że Tarnawski był tylko wykonawcą rozkazów prezydenta Rady galicyjskiej, Petruszewicza. Tarnawski przedłożył sądowi szyfrowane telegramy Petruszewicza z rozkazem, żeby on rozpoczął tajne pertraktacje z Denikinem. Te telegramy pochodzą właśnie z czasu, kiedy Petruszewicz oficjalnie zapewniał na Radzie państwowej, że pertratacje z Denikinem są czynem wyłącznie dowództwa wojskowego, a on, Petruszewicz, nic o tem nie wie.

⁂

Gabinet ministrów ukraińskich z p. Mazepą na czele istnieje i wszelkie doniesienia o tem, że Mazepa wchodzi w skład rządu bolszewickiego, są absolutnie nieprawdziwe. Terytorjum, jakie posiada ten rząd, można w ten sposób określić: okręg zachodniego Podola powiaty: Bracławski, Winnicki, Lityński i Letyczowski, Lipowiecki, Taraszczański i części Zwenigorodzkiego i Skwirskiego powiatu, gubernji Kijowskiej; na południu zajęły galicyjskie wojska, które stoją pod rozkazami rządu Mazepy, stacje kolejowe: Birzulę i Wapniarkę. W ostatnich dniach zajęło wojsko ukraińskie pod dowództwem atamana Szepela miasta Bar i Mohylów.

Na zajętem przez władze ukraińskie tego terytorjum dokłada rząd starań, żeby uporządkować życie miejscowe. I tak istnieje w Chmielniku Krajowa Rada Bracławszczyzny, jako rządowy organ administracyjno - gospodarczy na terytorjum 4 powiatów, a mianowicie: Bracławskiego, Winnickiego, Letyczewskiego i Lityńskiego.

Na podstawie ostatnich całkiem pewnych wiadomości, istnieje w Kijowie rząd, na czele którego stoją Piotrowski, Manuilski i Załoński. Całkiem nieprawdziwe są wiadomości jakoby w skład bolszewickiego rządu ukraińskiego wchodził p. Tkaczenko, lewy soc.-dem. ukraiński.

Karygodne niedbalstwo.

P. Wojciech Korfanty, komisarz plebiscytowy na Śląsku Górnym z ramienia Rządu polskiego — zajmuje się wszystkiem, tylko nie plebiscytem. Siedzi on w Ponzaniu, skąd bardzo trudno komunikować się z Górnym Śląskiem, albo nawet w Paryżu.

Właściwie powiedzieć można, że **nasz Rząd dla plebiscytu niemal nic nie robi.**

Przygotowania do przyjęcia Naczelnika w Lublinie.

Przygotowania do przyjęcia Naczelnika Państwa, który przybędzie w niedzielę do Lublina, są w pełnym toku. Na czele komitetu urządzającego przyjęcie stoi wice-prezydent miasta, Dylewski.

Nowy konsul generalny w St. Zjednoczonych.

W końcu listopada ubiegłego roku przybył do Nowego Jorku hr. Krystyn Ostrowski, który objął urząd polskiego konsula generalnego na Stany Zjednoczone.

Znowu więc na posterunku zagranicznym mamy hrabiego, coprawda t. zw. „rzymskiego", ale w każdym razie hrabiego. Jakie kwalifikacje hrabia Ostrowski posiada na ten urząd, poza swym tytułem — niewiadomo. Konsulat generalny w Stanach Zjednoczonych jest dziś najważniejszą placówką naszej zagranicznej ekonomicznej polityki polskiej. Stany Zjednoczone bowiem są dziś dla całej Europy najpoważniejszem źródłem kredytu i surowców.

W każdym jednak razie konsulem generalnym nie został p. Górski, o przeszłości zaszarganej właśnie w Ameryce. Gdzie ostatecznie będzie siedziba p. Górskiego „konsula pierwszej klasy", nie wiemy.

⁂

„Nasz Kraj". W związku z prośbą, wyrażoną swego czasu przez delegację łotewską do naczelnego dowództwa w sprawie organizacji armji łotewskiej przez korpus oficerski polski wkrótce, jak krążą pogłoski, rozpoczną się odnośne prace. Podobno organizacją zająć się ma gen. Rydz-Śmigły, zaś miejscem jego pobytu byłaby Ryga.

Chlaśnięcia.

Z powodu żalów „Nijoby" — Olchowicza w „Kurjerze".

„Jak Nijobe zbolała (i — dodam — brzuchata),
Roztkliwił się w „Kurjerze" (ach!) Olchowicz— „tata",
(Aż mu się k'ziemi skronie w smutnej trosce chylą),
Na myśl, co teraz będzie z farsą, krotochwilą?..
Gdzie grać będą ci wszyscy Gasińscy, Fertnerzy,
Co to, patrząc się na nich, człek ze śmiechu — leży,
I za brzuch, przerośnięty tłustością, się trzyma!..
A tu, bracie, nie żarty!.. Głód, drożyzna, zima!..
Nie weźcie mnie za człeka bez uczucia, fracy,
Jeśli Olchowiczowi, „trybunowi pracy",
Co nawet w Waszem gronie niebyłby komparsem,
Odpowiem: A bierz djabli krotochwilę, farsę!..
Wszystko jest farsą, co się teraz w Polsce dzieje!..
Więc „lekkiej Melpomeny" zbędne nam są „feje"!..*)
Polska wkroczyła w fazę, tak już „nowaczyńską",
Że jej są niepotrzebni: Gasiński z Leszczyńską!..

Wacław Wolski.

*) Wróżki.

Książki nadesłane.

Zofja Wojnarowska. Księga miłości. Nakładem kasy Przezorności i Pomocy Warszaw. Pomoc. Księg. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1920. Cena 24 marek.

„Kalendarz Tow. Przeciwgruźliczego" na rok 1920.

Staraniem i nakładem Tow. Przeciwgruźliczego wyszedł z druku pod redakcją prof. Bronisława Koskowskiego „Kalendarz Przeciwgruźliczy" na rok 1920

Na treść składają się prace: prof. dr. med. A. Sokołowskiego, Zdzisława Dębickiego, Wł. Selima - Bukowińskiego, dr. Stefana Rudzkiego, H. Platerówny, dr. Jana Szmurły, dr. Stanisława Gębarskiego, prof. Szymona Dzierzgowskiego, dr. Antoniny Wojnarowskiej, dr. Władysława Chodeckiego, P. Boczkowskigo, Heleny Budzińskiej, Mansweta Ciemniewskiego i Jana Czempińskiego. Cena 6 mk.

H. F. Wyatt — Udział marynarki angielskiej w zwycięstwach nad Niemcami. Warszawa. 1920 r. Str. 48.

Staraniem Komitetu Obrony Śląska ukazały się 3 broszury, poświęcone plebiscytowi na Górnym Śląsku. Jest to zapowiedź dalszych publikacji, które w związku ze zbliżającym się plebiscytem Komitet ma zamiar podjąć w większych rozmiarach.

Narazie notujemy książeczkę B. Limanowskiego p. t. „Polityka wynaradawiająca rządu pruskiego w stosunku do ludności polskiej" prof. A. Sujkowskiego p. t. „Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski" i T. Radlińskiego p. t. „Dlaczego w Polsce było źle". Szczególnie ta ostatnia broszura popularnie i treściwie, a w szczególności w sposób odpowiedni dla Ślązaków ułożona, prostuje niedorzeczności o Polsce, rozsiewane przez nieprzebierającą w środkach agitację niemiecką, i w świetle idei polskiej przedstawia szkicowo zarówno rozwój przyszły gospodarczy, jak i polityczny.

Wszystkie wydawnictwa Komitetu Obrony Śląska są do nabycia w lokalu Komitetu (Marszałkowska 74), oraz w drukarni „Ogniwo" (Hortensja 7).

„Rewja" Nr. 8. Ilustracyjny dział tego numeru jest piękny. Z artykułów wyszczególnić należy J. W. Kosmowskiej: „Nasz ruch kulturalno-oświatowy", dowcipną humoreskę B. Hertza i satyryczny fejleton „Głód Papierowy" przez Br. Wr.

Nr. 2 (17) „Spółdzielcy" wyszedł z druku. Treść: 1) Własność prywatna a własność społeczna. 2) Ministerjum spraw wewnętrznych a stowarzyszenia robotnicze — h. 3 Prace komisji organizacyjnej (odcinek). 4) Wystrzegajcie się dobrodziejów — T. Głodowski. 5) Na co przeznaczyć nadwyżkę. 6) Życie gospodarcze. 7) Z życia stowarzyszeń. 8) Pożyczka wewnętrzna związku. 9) Pośrednictwo pracy.

Głosy czytelników.

Rekwirowanie pracowni i pozbawianie pracy robotnic

czyli

mieszkanie dla p. generała.

Wobec zarekwirowania dla generała Mokrzyckiego lokalu p. Aurelji Czarnowskiej, przy ulicy Chmielnej Nr. 29 m. 2, w którym to lokalu mieści się pracownia gorsetów pod firmą: „Aurelja", niżej podpisane pracownice pozostają bez miejsca z racji przymusowego bezrobocia.

Zwracamy się do Sz. Pana Redaktora z prośbą o wystąpienie publiczne z interpelacją: na jakiej zasadzie warsztat pracy, jeden z bardzo niewielu funkcjonujących, zajmuje się na mieszkanie prywatne? czy owa rekwizycja jest prawna? Nadmieniamy, że p. Czarnowską pozbawiono lokalu wyrzucając wraz z choremi do hotelu.

Następuje 12 podpisów.

Przyp. Red. Oburzającą tą sprawę posłowie nasi poruszą w Sejmie.

Zamachowiec--Dymowski w Ameryce.

Pisaliśmy w „Robotniku" o wycieczce p. Dymowskiego wraz z dwoma kompanami do Ameryki. Wysłało tę delegację znane Towarzystwo „Rozwój", w którym — jak wiadomo — spiskowcy reakcyjni urządzili swą siedzibę, dokąd uprowadzili ministrów gabinetu Moraczewskiego.

Temu to p. Dymowskiemu p. Paderewski, wówczas prezydent ministrów, i p. Trąmpczyński, marszałek Sejmu, dali listy polecające, a p. Trąmpczyński nie zawahał się prosić nawet władze o opiekę dla geszefciarskiej wyprawy p. Dymowskiego.

Z „Chicagowskiego Kurjera Niedzielnego" (Nr. z 7 grudnia) dowiadujemy się pewnych szczegółów o agitacji tych panów.

„W bezczelności swojej dochodzą do tego, że przy łupieniu skóry parafjanom używają jako argumentu czystego nazwiska Naczelnika Piłsudskiego.

Wpierają również w ciemne masy, że są reprezentantami rządu polskiego, co mają potwierdzać zwykłe, zdawkowe listy rekomendacyjne od pana Trąmpczyńskiego i Paderewskiego.

Jednem słowem: niema blagi, której nie użyliby, aby się dostać do wnętrza kieszeni chłopskiej".

A jak wyglądają interesy rozwojowych Jazonów, którzy pojechali do Ameryki po złote runo, świadczy zapytanie „Kurjera Niedzielnego".

„Zapytać trzeba pana Dymowskiego i Krzemińskiego, **dlaczego okradają chłopa polskiego, licząc mu 20 dolarów za 1000 marek, kiedy wszystkie banki liczą tylko 17 dolarów?**

Kto zabierze owe 150 marek, „nadbite" na każdej akcji?".

Kto zabierze? Naiwne pytanie!

Na marginesie.

Rok upływa od chwili, kiedy Rząd Ludowy, sabotowany przez rozwścieczoną burżuazję polską, bojkotowany przez sfederowanych bogoojczyźniaków, kapitalistów, obszarników, bankierów i innych paskarzy, musiał oddać ster władzy w „powołańsze" ręce fachowców.

Jak pokierowali sprawami państwowemi cudem powróconej do życia Rzeczypospolitej ci „fachowi" panowie z pod znaku N. D. — zbyteczną jest rzeczą rozpisywać się. Wszyscy to doskonale na własnej skórze odczuwanej i im dalej — tem lepiej.

Pomimo to wśród kołtunerji warszawskiej nie słychać ani skarg, ani złorzeczeń pod adresem pp. Hąciów, Englichów, Karpińskich i t. d., natomiast do niedawna jeszcze można było słyszeć djalogi tego rodzaju, jaki słyszałem ubiegłej jesieni w tramwaju nazajutrz po pożarze w teatrze „Rozmaitości".

Rozmowa, której byłem mimowolnym świadkiem, prowadzili pomiędzy sobą młody, elegancki jegomość z nie mniej elegancką panną, uosabiającą „zdrowe cielę w zdrowem ciele".

— No i cóż powiadają na mieście — pytała panna — jakie są powody pożaru?

— Bezpośrednie powody pożaru — odparł elegancki pan — rzecz prosta, rządy Moraczewskiego.

Wyczerpująca ta odpowiedź widocznie zadowolniła pannę, gdyż przeszła odrazu na inny temat rozmowy. Mnie znowu odpowiedź nie zadziwiła, gdyż zdążyłem już przywyknąć do takich wyjaśnień i przestałem wogóle dziwić się.

— Kto jest winnym skandalicznego wprost spadku marki polskiej? — słyszałem nieraz pytanie.

— Moraczewski — odpowiadał zazwyczaj paskarz warszawski.

— Kto winien, że w miastach głód i nędza? — pytano nieraz.

— Moraczewski — odpowiadał nie zająknąwszy się obszarnik, szmuglujący zboże do Niemiec.

— Za czyją to sprawą — pytano — w kraju chaos i zamęt, paskarstwo święci orgje, tysiące bezrobotnych, brak szkół, brak mieszkań i t. d.

— Naturalnie, Moraczewskiego — odpowiadał chór bogoojczyźniaków o wytartych czołach przy akompanjamencie sprzedajnej prasy burżuazyjnej.

— Biedny Moraczewski — myślałem nieraz w długie bezsenne noce — że też człowiek nie upada pod brzemieniem takiego ciężaru!

Często natomiast, uginając się pod brzemieniem własnych trosk i kłopotów, czerpałem otuchę i pocieszałem się myślą, że bywają tacy, którym ciężej, naprz. Moraczewski.

Tak było do niedawna.

Aż wreszcie nieba ulitowały się nad Moraczewskim i dały mu zastępcę.

Zastępcę — w osobie Bilińskiego.

Nie ostemplował Karpiński koron — winien Biliński (czytaj ostatni numer „Myśli Niepodległej"). Nie wykopano kartofli — winien Biliński. Grasuje hiszpanka — winien Biliński. Brak mięsa — winien Biliński. Brak gazu — winien Biliński. Tylko dwóch biskupów polskich dostało kapelusze kardynalskie — winien Biliński. Drugi teatr się spalił — naturalnie, winien Biliński. Świnie, prawdziwe świnie jeżdżą powozami — winien Biliński (patrz „Robotnk" z dnia 9 b. m.).

Moraczewski może odetchnąć!

Roman Boski.

Chełm.

(Korespondencja własna).

Korowód referentów aprowizacyjnych. — Przygody p. burmist. ‑a.

Sprawa aprowizacji naszego miasta przyjęła obecnie formę wstrząsającego dramatu, który powoli przeistacza się w istny melodramat, w którym bohaterzy ciągle się zmieniają.

Z początku p. Godlewski, referent aprowizacyjny z bezprzykładną miłością przycisnął do swego łona właścicieli dwóch wielkich młynów, p. Ledermana i Boguszewskiego.

Przypatrywał się tej scenie z rozczuleniem p. Boguszewski Bronisław, burmistrz miasta i krewny młynarza Jana Boguszewskiego.

Oba młyny połączyły się, i pod patronatem burmistrza miasta i referenta aprowizacji przypuściły ofensywę na kieszeń nieszczęśliwych i wiecznie głodnych mieszkańców Chełma.

Idylla ta jednak nie długo trwała, gdyż ministerjum aprowizacji zwolniło p. Godlewskiego z pełnienia obowiązków referenta aprowizacji. Oto p. Godlewski nie jest wprawdzie referentem aprowizacyjnym, lecz p. Godlewski nie przepadł, poświęca obecnie wszystkie swe siły i doświadczenie na zwalczanie lichwy, jako referent chełmskiego oddziału walki z lichwą.

Batutę po nim objął najlepszy lekarz pomiędzy referentami aprowizacji, dr. Adamowski, przy którym czcigodna spółka „Lederman - Boguszewski" kwitła nadal.

I wszystko szłoby dalej utartym trybem, gdyby p. Adamowskiemu nie była się noga powinęła — przy dostawie soli dla chełmskiego Związku paskarzy. P. Adamowski został aresztowany.

Zniknął p. Adamowski, a na scenę wystąpił znowu p. Kowalski, zastępca samego starosty.

P. Kowalski żywy jak skra, biega od jednego biura do drugiego, rusza ciągle wąsikami i — kontyngentu nie ściąga.

Natomiast przyjmuje ciągle deputacje głodujących kobiet, które jednakowoż odprawia na dół do Magistratu do tow. Oleszkiewicza, ten zaś ze stoickim spokojem odsyła je napowrót do p. Kowalskiego.

Wreszcie znudziła się komedja tow. Oleszkiewiczowi, który na ostatniem posiedzeniu Rady aprowizacyjnej pow. Chełmskiego wystąpił z żądaniem, by dla miasta wydzielono przypadające mu artykuły pierwszej potrzeby i do podziału takowych powołano miejską radę aprowizacyjną.

Wniosek ten przeszedł, dzięki biernemu zachowaniu się naszych „kmiotków", którzy przypadkowo nie zjawili się na posiedzeniu.

Przyjechałem do Chełma na kilka dni w sprawach organizacyjnych, i dowiedziałem się o innych ciekawych rzeczach.

Oto burmistrz miasta, p. Boguszewski, został zawieszony w urzędowaniu przez p. starostę. Przyczyną mają być stosunki prywatno-prawne p. Boguszewskiego.

P. Bielecki, dawny tambur-major (czytaj kapelmistrz) chciał sam zostać burmistrzem, lecz kołtunerja chełmska wysunęła na czoło aptekarza (aptekarze w Polsce mają szczęście do burmistrzostwa), w osobie p. Boguszewskiego. Zemścił się więc p. Bielecki i odsłonił tajemnicę, że p. Boguszewski tytułem procentu za pożyczone miastu pieniądze pobiera trochę za wysokie odszkodowanie w naturze w postaci światła elektrycznego dla swych kinoteatrów.

Wobec tego musiał starosta p. burmistrza zawiesić w urzędowaniu. Wprawdzie p. Bielecki pogodził się z p. Boguszewskim i dostał od tegoż ostatniego z ramienia Magistratu m. Chełma dostawę drzewa dla — Lublina, ale już to p. burmistrzowi nie pomogło.

Ustępujący burmistrz chce pozostawić po sobie miłą pamiątkę dla — tutejszych kapitalistów. Zamierza mianowicie wydać im elektrownię na zupełny użytek. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz twierdził że miasto nie powinno mieć udziału w stow. akcyjnem, które zawiązuje się celem uruchomienia elektrowni.

Jeden tylko głos p. Bieleckiego oświadczył się za akcją burmistrza, wydania miasta na pastwę zjednoczonego kapitału z p. Ickiem Ledermanem i Janem Boguszewskim na czele.

Mamy jednak zaufanie do naszych tow., siedzących w Magistracie, że nie dopuszczą do jawnego pokrzywdzenia miasta.

Przejezdny.

Grójec.

(Korespondencja własna).

Pierwszy raz na szpaltach naszego pisma ukazuje się sprawozdanie z działalności Rady miejskiej w Grójcu. Nic dziwnego w tem niema, gdyż żaden wniosek o podniesieniu dobrobytu i kultury miasta, oraz zażegnaniu szerzącego się bezrobocia „nie został przez Magistrat przedstawiony. Dopiero na ostatniem zebraniu Rada miejska wniosła projekt budowy łaźni, wodociągów, dróg, oraz tramwaju do kolejki. Zaznaczyć tu należy, że Zarząd miejski w tych projektach starał się wynaleźć „poważne trudności", jak np. czyż należy dziś budować łaźnię, kiedy tak trudno o opał i t. p.

Na jednem z posiedzeń Rady zdarzyły się wybory 2-ch członków do Sejmiku; weszli obaj z prawicy. Ponieważ te wybory przez Urząd komunalny zostały unieważnione, wobec nieprawidłowego systemu głosowania, przystąpiono do powtórnych wyborów, na których przewodniczył urzędnik komunalny. Kiedy wybory ponowne wykazały jednego z prawicy, a drugiego z lewicy, p. wice-burmistrz Zygmunt Ruciński, po szybkiem porozumieniu się ze swoimi z prawicy, stawi wniosek, ażeby te wybory unieważnić i przystąpić do nowych, ponieważ p. wice-burmistrz, jak i radni z prawicy, nie zrozumieli tłomaczenia urzędnika komunalnego, który aż trzy razy tłomaczył, i odrazu głosuje kto jest za zwaleniem nowych wyborów; tylko czterech podnosi rękę. Panowie z prawicy mieli tyle poczucia godności i wstydu, że p. Rucińskiego nie poparli. Burmistrz powinien być człowiekiem, znającym się na prawach samorządowych, a tembardziej wice-burmistrz, który 3 lata swoją godność piastuje Jeśli tacy popełniają błędy karygodne, to można sobie wyobrazić działalność Rady i załatwianie spraw samorządowych.

Radny.

Łuków.

(Korespondencja własna).

Nowe pismo.

W dniu 1 stycznia 1920 r. ukazał się tu Nr. 1 dwutygodnika „Dzwon świąteczny Ziemi Łukowskiej". Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje pismo St. Gałązka, jako wydawca Bolesław Jasiński. Na treść pisma składają się: M. M.; Chrystus się rodzi. A. S.: O jedności. S. Z.: Jeszcze słów parę o reformie rolnej. Ślązak: A jeśli ciebie ja zapominę, Ojczyzno moja... (wiersz). A.N .: „A bodajbyś cudze dzieci uczył. M. M.: Wiary i pracy! J. W.: Miłość Ojczyzny (wiersz). I. Z.: „Panienka" (Obrazek ze wsi). Wieści z Podlasia (z Łysobyk i z Trzebieszowa). Ze świata. S. K.: Dzwon (wiersz). Białkowski. Kółka rolnicze i ich zadania. Dziesięcioro przykazań budowlanych. Żarty.

Pismo owiane jest gorącą miłością ludu i sprawy jego wyzwolenia.

Adres redakcji i administracji: Łuków, Aleje Tadeusza Kościuszki Nr. 5. Prenumerata: miesięcznie 2 mk.

Nałęczów.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, dnia 6-go bieżącego miesiąca nieoczekiwanie zawitał do nas poseł naszego okręgu, tow. Dobrowolski. Mimo nieoczekiwanego przyjazdu, wiadomość o przyjeździe towarzysza posła rozniosła się pomiędzy towarzyszami i sympatykami naszymi, którzy zapełnili po brzegi salę, gdzie miał się odbyć wiec Tow. Dobrowolski zaczął przemówienie pożegnaniem starego roku, tego strasznego roku, który nam dał całe morze krwi, nieszczęść i łez, a w przemówieniu dalszem roztaczał przed słuchaczami te wszystkie hasła, jakie głosiła i głosi P. P. S. i jej przedstawiciele w Sejmie naszym. Za dwugodzinne przemówienie tow. Dobrowolskiego słuchacze nagrodzili go rzęsistemi oklaskami, prosząc go o częstsze odwiedziny.

Brzeziński.

Jak mówią powszechnie, niesłychane rzeczy dzieją się w tak zwanych pociągach koalicyjnych. Pewna część oficerów angielskich i francuskich, a również damy z pół i ćwierćświatka, uprawiają w nich szmugiel na wielką skalę. Damy wywożą biżuterję, oficerowie francuscy złote i srebrne ruble jak i masło, którego funt kosztuje obecnie w Paryżu około 30 franków, oficerowie angielscy szczecinę. Opowiadają o tem osoby, które same miały sposobność jeździć pociągiem koalicyjnym. Możeby tak nasze władze państwowe zajrzały w tę sprawę i okazały w tym wypadku „twardą rękę". Kurtuazja wobec obywateli państw ententy jest rzeczą piękną ale nie wolno pozwolić aby jej nadużywano dla celów paskarskich ze szkodą kraju. Ścisłe rewizje w pociągach koalicyjnych, tak samo, jak i w innych pociągach są niezbędne.

WACŁAW WOLSKI.

Ze wspomnień o Witkiewiczu.

...Niby przetransportowana na nocny pejzaż zimowy, stara, polska kolenda, niby jakaś wzruszająca klechda trzechkrólowa, jawi mi się we wspomnieniu przed oczyma duszy cichy, magiczny wieczór zimowy w Zakopanem! Jak purpurowa gwiazda, którą u nas w Polsce wiejskie chłopaki (nieraz śród śnieżnej zadymki) niosą od wsi do wsi, płonie tajemniczo ampla na werendzie jednej z will „Jordanówki", rzucając krwawy refleks na majaczejący w mroku gwiezdnej nocy, upiorną bielą, śnieg ulicy Zamoyskiego. Pod białemi mojemi kapcami śnieg zmarznięty skrzypi jakoś rzeźko... Zawalony okiścią śnieżną, jakby zaklęty białym czarem, po obu stronach bielejącej w mroku drogi, śni stary, potężny bór smrekowy jakąś Starą Baśń pratatrzańską, może o Królu Chrobrym i jego śpiących w Kościeliskach rycerzach...

Wracając do domu, aż na dalekie Kasprusie, z „Czytelni Zakopiańskiej", która była wtedy na Polance, gdzie zwykle zasiadywałem się do późna nad czasopismami, i przechodząc około dworku, znajdującego się nawprost Przecznicy, ciemniejącego na białem, upiornem tle śniegu, i błyskającego jakoś wigilijnie oświetlonemi okienkami, obrzucam go rzewnem spojrzeniem...

W tym skromnym, ubogim dworku, dzierżawionym od lat już wielu od gazdy Ślimaka, mieszka Kolumb tatrzańskiego stylu, Ruskin *) polski, właściwy twórca krytyki malarskiej u nas, genjalny epik „Na przełęczy" i „Tatr w zimie", znakomity malarz i rysownik (i, jako taki, dotychczas niedoceniony), kochany i czczony przez nas wszystkich, a ubóstwiany przez górali, pan Witkiewicz!...

Po Chałubińskim, którego upiorny pomnik jego pomysłu, a dłuta Jana Nalborczyka, z bronzowym Sabałą, grającym na gęśli, jest stąd niedaleko (na rogu ulic: Chałubińskiego i Zamoyskiego), zawalony śniegiem, jest to niezaprzeczenie najdostojniejsza postać w życiu Tatr i Zakopanego!...

Wogóle ten wysunięty w stronę Kuźnic i Jaszczurówki, porosły gęsto potężnym lasem smrekowym, bielejącym widmowo w gwiezdnym mroku, zakąt Zakopanego, te ciche, tajemnicze ulice Zamoyskiego i Chałubińskiego, spotykające się u pomnika „Chałuby",**) są najmilsze dla mnie...

Śród tego białego, zaklętego boru, złocą się piastowo „zakopiańskie" wille: „Jordanówka", „Obrochtówka", „Pepita", „Dora", „Danusia", „Jagienka", Muzeum Tatrzańskie... Przy pomniku szarzeje dom Chałubińskiego... W pobliżu niego, w czarnym ze starości, bardzo ciekawym stylowo, domku góralskim, mieszka, niby kasztelanka tego białego boru, pani Dembowska. Czuje się tutaj jeszcze to dawne Zakopane Chałubińskich, Sabałów, Matlakowskich, w tej zimowej, uroczej ciszy wieje góralską klechdą, legendą Tatr...

Tutaj też najczęściej spotykam Witkiewicza... Jakże szlachetnie, na tle skutych mrozem, zawalonych śnieżną okiścią smreków, odcina się ta piękna, dostojna głowa Żmudzina, mająca w dużych, cudnych, smutnych oczach zadumę magów, kapłanów, czy wajdelotów litewskich, w czarnym kapeluszu z szerokiemi skrzydłami!... Zwyczajny, góralski serdak, porządnie już stary i wyblakły, ciemna peleryna z kapturem (jakby mniszym), cięższa i cieplejsza w zimie, buty z cholewami, i stara, poczerniała, prawdziwa, góralska ciupaga, dopełniają skromnego wyglądu jednego z najdostojniejszych, najczystszych, najszlachetniejszych ludzi w Polsce!...

Od jego pociągającej, nad wyraz sympatycznej postaci, od jego smagłej, dobrej, szczerej twarzy, bije serdeczne, duchowe ciepło jakby Znicza litewskiego, który, pomimo lodowych wichrów Północy, płonie jednak pod popiołami uparcie, dając Polsce Mickiewiczów, Zanów, Domejków, Piłsudskich, Montwiłłów...

Serdeczną, filarecką prostotę, naturalność, płynącą ze szczerości i głębokiej prawości, czuje się w każdem słowie, w każdym geście, spojrzeniu Witkiewicza!...

Widzę go, z długoletnim druhem i towarzyszem pracy nad stylem tatrzańskim (właściwie polskim, gdyż Witkiewicz twierdził, a potwierdziły to później badania Mokłowskiego i innych, że jest to styl, rozpowszechniony ongi w całej Polsce), Zygmuntem Gnatowskim, w ślicznej willi tegoż, „Kolibie", pochylonego nad jakąś odwieczną, zapleśniałą spinką góralską (która może spinała cuhę jakiegoś tatrzańskiego „zbójnika"), albo nad poczerniałym ze starości czerpakiem do żentycy, lub rysunkowym projektem rżniętej w drzewie półki, opartym na dawnych, zakopiańskich motywach... Z serdecznem wzruszeniem wspominam te chwile, spędzone w „Kolibie", z takimi ludźmi, jak Witkiewicz i Gnatowski, pochylonymi badawczo, miłośnie, nad źródłami sztuki rodzimej!...

Czy to jadąc na trzęsącej niemiłosiernie furce góralskiej, czy gwarząc serdecznie z gośćmi u siebie w domu, czy to w odwiedzinach u przyjaciół swoich, gazdów zakopiańskich i t. zw. „wsiowych" (t. j. gazdów z okolicznych wsi górskich), których miał tylu, Witkiewicz sprawiał zawsze wrażenie jednego z prawdziwych, duchowych wodzów Polski, nad czemś ważnem radzącego, koło czegoś, co trzeba koniecznie zrobić, zabiegającego, myślącego bezustanku o istotnych potrzebach Narodu, bolejącego nad jego niewolą... Witkiewicz znany był ze swoich radykalno-wolnościowych, politycznych i społecznych, przekonań (dążył przez całe życie do walki zbrojnej o niepodległość Ojczyzny, nie uznawał prawa własności, lubił sam siebie nazywać anarchistą, i t. p.), które doprowadzały do wściekłości endeków, nienawidzących go z całej duszy (chociaż teraz wynoszą go pod niebiosy!).

Czem jest dla Polski Witkiewicz, wiedzieli, czuli to dobrze górale, i cała, ciężko pracująca „biedota" zakopiańska... Nigdy nie zapomnę wzruszenia, z jakiem czekano jego przyjścia kiedyś w zimie wieczorem (była to, zdaje się, jedna z rocznic narodowych) w stowarzyszeniu rzemieślniczem, zakopiańskiem „Gwiazda"... Miano podstawę obawiać się, że nie przyjdzie, gdyż nie znosił on poprostu licznych zebrań. Wszakże tym razem dopisał...

⁂

...A potem cisną się do duszy wspomnienia z pobytu w czarownej Lovranie, nad błękitnym Adrjatykiem...

Przez otwarte okna pensjonatu pani Romańczukowej wpływa do pokoju woń drzew laurowych i rzeźwy powiew morza... Witkiewicz, któremu zaszkodził zbyt długi spacer, z porady doktora leży od dni kilku w łóżku... Rozumiejąc, jaką biesiadą duchową może być dla zabłąkanego do Lovrany tułacza - żórawca obcowanie z nim, zaprosił mnie, żebym co wieczór przychodził do niego na pogawędkę...

Mówimy naturalnie najwięcej o Tatrach, o Zakopanem, o ludziach tamtejszych... Potem o sztuce, o literaturze z ostatniej doby, o wyszłej niedawno z druku „Nietocie" Micińskiego, o Matejce... Ale najbardziej przejmuje się, zapala Witkiewicz, kiedy rozmowa przechodzi na podstawowe zagadnienia bytu narodowego (niepodległościowe, społeczne, wychowawcze), na przyszłość Polski...

Wtery czarne, płomienne jego oczy goreją jakąś proroczą, konradową łuną!...

I serce się ściska na myśl, że to są już ostatnie, fosforyczne błyski dopalającej się pochodni ofiarnego, szlachetnego życia!...

Witkiewicz był naprawdę jednym z wielkich, zasłużonych synów Ojczyzny!...

*) Ruskin — genjalny estetyk angielski.

**) Tak górale nazywali Chałubińskiego.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 10 stycznia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 10 stycznia 1920 r.:

Front litewsko - białoruski: Bolszewicy, wprowadzając nowe siły, atakują nasze pozycje na północny wschód od Dynaburga. Wszystkie ich usiłowania rozbiły się o męstwo naszego żołnierza.

Na zachód i południe od Połocka oddziały nasze dokonały szeregu śmiałych wypadów, rozbijając placówki bolszewickie. W drobnych tych akcjach zdobyto 5 karabinów maszynowych i wzięto kilkunastu jeńców. Na odcinku Poleskim ruch przeciwbolszewicki wśród miejscowej ludności przybiera coraz większe rozmiary.

Bolszewicy w ciągu dnia wczorajszego dwukrotnie ponawiali ataki na nasze stanowiska pod Lubarem. Ataki te zostały z wielkiemi dla nich stratami odparte.

P. o. Szefa Stabu Generalnego W. P.
Haller gen. ppor.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

Paryż, 10 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych odbędzie się dziś po południu. Obecni będą przedstawiciele głównych mocarstw sprzymierzonych i sojuszniczych. Zgromadzą się oni w gabinecie ministra spraw zagranicznych dokąd przybędą Lersner i Simson. Delegaci niemieccy w myśl noty z dnia 1 listopada będą musieli podpisać protokół. Po podpisaniu nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych. P. Clemenceau, jako prezes konferencji pokojowej wręczy następnie von Lersnerowi list, w którym ententa wyraża zgodę na zredukowanie pierwotnych żądań w sprawie wydania tonażu. Na uroczystości obecni będą: przedstawiciel Francji, Anglji, Japonji, Włoch, Belgji, Boliwji, Brazylji, Gwatemalji, Peru, Polski, Czecho-Słowacji, Sjamu, Urugwaju i Niemiec.

Wykonanie traktatu pokojowego.

Lyon, 9 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W piątek rano odbyło się posiedzenie Rady Najwyższej pod przewodnictwem Clemenceau. W posiedzeniu wzięli udział Lloyd George i Nitti. Przedewszystkiem zajęto się różnymi szczegółami, dotyczącemi wymiany not ratyfikacyjnych, oraz wykonania traktatu pokojowego. List, który ma być wręczony baronowi Lesnerowi i który ma zawierać decyzje mocarstw sprzymierzonych w sprawie żądanego od Niemiec wydania materjałów okrętowych, został utrzymany w poprzedniej redakcji bez jakichkolwiek zmian. Sekretarz generalny Dutasta wyłożył, jakiej treści zarządzenia mają być wydane, natychmiast po wejściu w życie traktatu pokojowego, przez komisję przygotowującą przeprowadzenie plebiscytu w Szlezwigu północnym. Zdecydowano, że wydatki, spowodowane funkcjonowaniem wysokiej komisji Międzysojuszniczej na obszarach plebiscytowych, obciążą skarb niemiecki, podobnie jak wydatki, spowodowane przez okupację wojskową. Co się tyczy pierwszego posiedzenia Rady wykonawczej Ligi Narodów, które ma być otwarte na wezwanie prezydenta Stanów Zjednoczonych, to zdecydowano, że termin posiedzenia zostanie ustalony dopiero później. Następnie miała miejsce poufna wymiana opinji w sprawach szczególnie obchodzących Włochy.

Granice wschodnie Niemiec.

Berlin, 9 stycznia.

(P. A. T.). „Lokal Anzeiger“ pisze: Nowa nota Ententy niweczy wszelkie nadzieje co do obszarów prowincji wschodnich.

Jak wiadomo, dnia 24 października roku ubiegłego rząd niemiecki wysłał do Rady najwyższej notę, w której prosił i rozszerzenie praw międzynarodowej komisji dla ustalenia granic polsko - niemieckich i ewentualne upoważnienie tej komisji do czynienia pewnych zmian granic, wytyczonych traktatem pokojowym. Pan Simson sprawę tę poruszył w Paryżu i w odpowiedzi na jego krok nadeszła nota Ententy z dnia 6 stycznia, zawiadamiająca, że propozycje niemieckie jako przeciwne traktatowi wersalskiemu, nie mogą być przyjęte. Nota zauważa, że koalicja musi obstawać przy ścisłem dotrzymaniu warunków traktatu pokojowego.

Przygotowania do plebiscytu.

Nauen, 10 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Ententa zażądała, aby w Olsztynie dano jej do dyspozycji na czas plebiscytu 4 osobne domy, w których mieściłoby się 10 mieszkań o 70 pokojach, 2 kasyna, oraz gmach rządowy i prywatny prezesa regencji. Pozatem zażądano 20 pomieszczeń na biura. W Kwidzyniu zażądała ententa 4 osobnych domów, w których byłoby 9 osobnych mieszkań o 60 pokojach, a pozatem 2 kasyna i 28 pomieszczeń na biura, a także biura prezesa regencji.

O tonaż niemiecki.

Paryż, 9 stycznia.

(P. A. T.). (Havas). List, wyrażający zgodę państw sojuszniczych na zmniejszenie wymaganej od Niemców ilości tonażu, będzie wręczony delegacji niemieckiej niezwłocznie po wymianie ratyfikacji, wyznaczonej ostatecznie na dzień 10 stycznia.

Irlandja walczy o swoją niepodległość.

Londyn, 10 stycznia.

„Daily Mail“ donosi o wybuchu w całej Irlandji strajku generalnego. Robotnicy i burżuazja ogłosili swoją solidarność w walce przeciw Anglji na rzecz niezależności Irlandji.

W Dublinie zamknięte są wszystkie restauracje i kawiarnie. Strajkuje nawet straż ogniowa.

Zarówno w Dublinie jak i innych miastach irlandzkich przyszło do poważnych rozruchów i krwawych starć między uzbrojonymi nacjonalistami irlandzkimi a wojskiem angielskiem. W mieście Limerick zabito wielu żołnierzy. Ogłoszono tam stan oblężenia.

Wice-król Irlandji, marszałek lord French zwrócił się do rządu angielskiego o przysłanie wojsk i okrętów wojennych.

Nauen, 10 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W głównej siedzibie Sinfeinistów w Dublinie odbyła się rewizja. Policja przeszukała również lokal, w którym zbierał się irlandzki republikański parlament. W Londynie pojawiła się nagle, poszukiwana przez policję angielską, działaczka irlandzka hr Markiewiczówna. Wygłosiła ona mowę na zebraniu Sinfeinistów, poczem znikła.

Sukcesy bolszewików.

Wiedeń, 10 stycznia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. podaje iskrowe sprawozdanie frontowe z Moskwy: Na wszystkich frontach czynimy postępy. Liczba jeńców i ilość łupów, zdobytych przy zajęciu Krasnojarska, jest bardzo wielka.

Ewakuacja Odesy.

Londyn, 10 stycznia.

(P. A. T.). Biuro Reutera donosi z Odesy pod datą 7 b. m.: Okręty wojenne sprzymierzeńców zarzuciły kotwicę pod Odesą. Nie powzięto żadnych zarządzeń, celem opróżnienia miasta, które prawdopodobnie nie będzie bronione.

Zerwanie rozejmu między Estonją a Rosją?

Haga, 10 stycznia.

(P. A. T.). Według urzędowych doniesień estoński sztab generalny zawarł zawieszenie broni z bolszewikami, które rozpoczęło się w ubiegłą sobotę o godz. 10 minut 30 i trwało tylko 1½ godziny. O godzinie 12-ej bolszewicy wszczęli gwałtowny ogień przeciwko Estończykom na froncie Narwy. Estończycy jednakże, przewidujący napaść nie zmniejszyli swych sił na tym froncie, skutkiem czego z łatwością napad odparli.

Rewolucja w Bułgarji.

Bazylea, 10 stycznia.

(P. A. T.). Według doniesień dzienników z Sofji: W poszczególnych okręgach Bułgarji wybuchła formalna wojna domowa. W Sofji i Filipopolu ludność napadła na rządowe składy żywności i zrabowała je. Znaczna liczba wojska i policji były bezsilne. Następnie ludność udała się z miasta na wiec, napadając domostwa chłopskie. Włościanie jednak, którzy byli dobrze zorganizowani i uzbrojeni stawiali silny opór. Rząd bułgarski wystosował do mocarstw koalicyjnych notę, w której wskazuje na niebezpieczeństwo grożące krajowi o ile nie nastąpi natychmiastowy dowóz żywności. Dalej zaznacza rząd bułgarski, iż w przeciwnym razie nie mógłby brać odpowiedzialności za bezpieczeństwo, spokój i porządek w kraju i byłby zmuszony zarząd nad Bułgrją powierzyć Radzie Najwyższej.

Wojska państw europejskich opuszczają Syberję.

Paryż, 10 stycznia.

(P. A. T.). (radio st. warsz.). Według doniesień z Waszyngtonu, departament stanu ogłosił, że centralny urząd dla spraw marynarki dostarczy potrzebnej liczby statków dla dokonania transportu znajdujących się na Syberji wojsk czeskich, polskich, jugosłowiańskich i rumuńskich do ich ojczyzny. Pierwsze okręty, na ten cel przeznaczone, parowce „Prezydent Grand“ i „Ameryka“, przybędą do Władywostoku prawdopodobnie już w dniu 10 lutego. Statki amerykańskie mają przewozić 10.000 żołnierzy co miesiąc.

Dymisja gabinetu portugalskiego.

Paryż, 10 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Lizbony donoszą: Gabinet podał się do dymisji wobec opozycji, na jaką natrafił w Izbie posłów.

Powrót inwalidów polskich z Syberji.

Warszawa, 10 stycznia.

(P. A. T.). Przedstawiciel dowództwa polskiego na Syberji, pułkownik Burhardt, donosi z Władywostoku, że rozpoczęto wysyłkę inwalidów statkami. Inwalidzi wysyłani są grupami i tak: 10 grudnia odjechała pierwsza grupa statkiem do Tryestu.

Nowa choroba.

Paryż, 9 stycznia.

(P. A. T.). (Havas). „Matin“ donosi, że w Medjolanie zaszło wiele wypadków porażeń mózgowych letargicznych, przypominających chorobę śpiączki. Zasłabnięcia te kończą się często śmiercią.

Dalsze losy kamienicy dla Monopolu tytuniowego.

Wczorajszy „Robotnik“ umieścił wyjaśnienie p. ministra skarbu, tyczące się pertraktacji przy kupnie nieruchomości przy ul. Nowogrodzkiej nr. 18. Jak wiadomo, kupno nie doszło do skutku, bynajmniej nie z winy stron, lecz na skutek interwencji lokatorów.

Ministerjum skarbu wobec tego zakupiło za 2.000.000 marek nieruchomość przy ul. Nowy Świat nr. 4, o czem już „Robotnik“ wzmiankował. W wyjaśnieniu p. minister skarbu przytacza też 7 okoliczności, które przemawiały za nabyciem nieruchomości przy ul. Nowogrodzkiej. Jakie okoliczności przemawiały za nabyciem nieruchomości przy ul. Nowy Świat 4, byłoby ciekawą rzeczą dowiedzieć się, gdyż w przeciwieństwie do domu przy ul. Nowogrodzkiej, dom przy ul. Nowy Świat nr. 4

1) wyniesiony został Bóg raczy pamiętać kiedy i jest starą zniszczoną ruderą;

2) zabudowany jest nie wokoło i na wysokość tylko 3 pięter;

3) centralnego ogrzewania, ani od frontu, ani w oficynach nie posiada;

4) żadne windy nie są czynne z tej prostej przyczyny, że dom ten wind nie posiada i

5) przed niespełna rokiem dom ten został dobrze — jak to mówią — sprzedany przez p. Władysława Zelnikiera bratu swemu p. Józefowi za 1.300.000, a rząd zapłacił zań okrągłe 2 miljony marek. Lokatorom wymówiono już mieszkania i sklepy od 1 kwietnia r. b., pomimo, iż niektórzy posiadają kontrakty do 1 lipca 1920 r. Pośpiech godny zaiste lepszej sprawy!

Charakterystycznem jest, że poprzedni właściciel nieruchomości rozchorował się ze zmartwienia, że nie on, lecz brat, w ciągu kilku miesięcy zarobił na domu kilkaset tysięcy marek.

Jest także rzeczą stwierdzoną, że przy tranzakcji kupna nieruchomości nie obeszło się bez pośredników, którzy dobrze zarobili.

Nieszczęśliwi kamienicznicy!

Sprostowanie urzędowe.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej uprzejmie prosi w najbliższym numerze pisma Sz. Redakcji umieścić następujące sprostowanie:

„W odpowiedzi na notatkę w Nr. 4 „Robotnika“, z d. 4 stycznia r. b., pod tyt. „Pierwsze kroki ministra pracy“, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje, co następuje:

Już okólnikiem z dn. 30 września 1919 roku za Nr. 5369/B wydział niesienia pomocy dla bezrobotnych, na zlecenie ministra pracy i opieki społecznej, zawiadomił wszystkie okręgi, że wszędzie należy dążyć do zastąpienia zapomóg w produktach przez wypłaty w gotowiznie.

Polecenie wydane zostało na skutek: 1) żądań licznych delegacji robotników, 2) trudności aprowizacyjnych, 3) znacznych kosztów przy rozdawnictwie zapomóg.

W myśl okólnika z dnia 30 września r. ub. zaprzestano na prowincji, już od kilku miesięcy, wydawać zapomogi w naturze, zaś w Warszawie od 21 grudnia r. ub., wskutek czego umowy z Magistratem st. m. Warszawy, co do zawartej poprzednio do dn. 4 stycznia r. b., nie odnowiono. Z powyższego wynika, że odnośna decyzja co do skasowania zapomóg w naturze zapadła i była stopniowo w życie wprowadzana na wiele miesięcy przed objęciem stanowiska ministra pracy i opieki społecznej przez p. inż. E. Peplowskiego“.

W sprawie „zmilitaryzowania“ robotników.

Odpowiedź na interpelację posła Perla i tow. w sprawie zmilitaryzowania pracowników drukarni państwowej.

W odpowiedzi na interpelację posła Perla i towarzyszy w sprawie zmilitaryzowania pracowników drukarni państwowej, przesłaną mi pismem Pana Marszałka z dnia 3-go listopada r. b. Nr. 0472 mam zaszczyt przesłać następujące wyjaśnienie:

Z początku września 1919 r. pracownicy drukarscy w Warszawie wystąpili za pośrednictwem swego Związku do organizacji właścicieli drukarń z żądaniem podniesienia cen pracy dla wykwalifikowanych pracowników o 75% w porównaniu do obowiązującego dotychczas minimum, wynoszącego 200 mk. tygodniowo, oraz złożyli projekt nowych warunków pracy, które ograniczyły nietylko kompetencje kierowników drukarń, ale i wytwórczość zakładów redukowały do granic minimalnych.

Przewidując, że tak ułożone żądania nie będą mogły być przyjęte bez oporu przez organizację właścicieli zakładów drukarskich, z czego może wyniknąć bezrobocie, i pragnąc uchronić od niego drukarnię Państwową, Zarząd Główny Drukarń Państwowych, na miesiąc przed terminem 1 października, wystawionym przez pracowników, jako ostateczny, przedsięwziął środki, zmierzające do zapewnienia Drukarni Państwowej nieprzerwanego ruchu. Środkiem tym miało być przejście pracowników wykwalifikowanych Drukarni Państwowej na etat państwowy, z przyznaniem im zasadniczych kategorji płac w klasach od 8 do 11, z uwzględnieniem należnych tym kategorjom dodatków drożyźnianych, ustanowionych przez rząd i ostatnio przez Sejm. Wobec faktu, że zarobki pracowników drukarskich już wówczas różniły się znacznie od płac urzędników państwowych, będąc od nich dużo wyższe, zdecydowano różnicę w poborach pokryć przez ustanowienie „dodatku za pracę fizyczną“, którym suma ogólna poborów etatowych i dodatków doprowadzona byłaby do normy, równającej się cenom rynkowym płac w tej dziedzinie. Zastrzeżono, że ów dodatek za pracę fizyczną z chwilą przyjęcia przez organizację pracodawców i pracowników nowych cen pracy w drukarstwie byłby również zmieniony aby płace pracowników Drukarni Państwowej wyrównać z płacami rynkowemi. Projekt ten dawał pracownikom również i te wszytkie korzyści, które są lub będą udziałem urzędników państwowych, a więc prawa emerytalne, urlopy itp. Wzamian zaś wysuwał, jako podstawę dalszego wzajemnego stosunku uznanie bezwzględnego autorytetu władz rządowych we wszystkich sprawach, dotyczących stosunków służbowych pracowników Drukarni Państwowej, ich zarobków i regulaminu pracy, w ramach tymczasowych przepisów służbowych, dn. 11 czerwca 1918 r. (Dz. Praw Nr. 6, poz. 13). Przypuszczano, że pracownicy Drukarni Państwowej skorzystają z tej propozycji, zabezpieczającej im nieprzerwaną pracę, której warunki niczem nie odbiegały od norm obowiązujących w prywatnych przedsiębiorstwach przy zapewnieniu im większych jeszcze od ich pracujących w tych przedsiębiorstwach kolegów korzyści. Wydawało się pewnem, że w zrozumieniu obowiązku, jaki ciąży na każdym pracowniku państwowym, tem chętniej spełniać będą swoje czynności, mając na względzie przed interesami zawodowemi, w pierwszej linji obowiązek względem Państwa. Te nadzieje jednak zawiodły. Pracownicy pod wpływem swego związku, odrzucili propozycję wyżej im przyjętą.

Wobec tego, że z drugiej strony pertraktacje pomiędzy organizacjami pracodawców i pracowników nie doprowadziły do rezultatu, Zarząd Główny Drukarni Państwowych stanął wobec alternatywy poddania się wszystkim żądaniom pracowników, których znaczna część doprowadziłaby do wybitnego obniżenia wydajności pracy w drukarniach państwowych, lub unieruchomienia Drukarni Państwowej z widoczną szkodą interesu państwowego. Pragnąc, wobec grożącego zatargu organizacji zawodowych zachować zupełną objektywność, Zarząd Główny Drukarni Państwowych nie mógł przed powzięciem zgodnej decyzji stron obu dawać pozoru skłaniania się na jedną albo drugą stronę. Właśnie doniosłość sprawy wytwarzała sytuację, w której zajęcie przez Drukarnię Państwową tego lub innego stanowiska mogło przechylić szanse jednej, lub drugiej strony. A więc nie chęć poparcia, lub szkodzenia którejkolwiek ze stron, lecz w pierwszej linji, oprócz dobra Państwa, jeszcze pragnienie zachowania bezstronności w zatargu, miały jako wynik nieprzyjęcie przez Zarząd Główny Drukarni Państwowych, jeszcze przed 1 października żądań pracowników.

Należy zwrócić uwagę, że sami pp. interpelanci obecnie przypisują zajęcie wówczas przez Zarząd Główny Drukarni Państwowych tego lub innego stanowiska, jaknajwiększą wagę. Zarząd Główny Drukarni Państwowych nie mógł postąpić tak, jak gazety i wiele drukarń prywatnych, również i dlatego, że obraca pieniądzem publicznym, w przeciwieństwie do zakładów prywatnych, które tylko przed sobą odpowiadają za swoje finansowe operacje. Przyjętym zwyczajem, do chwili ukończenia bezrobocia, nadwyżki płac, osiągnięte przez pracowników drukarń uruchomionych, idą prawie w całości na zasilenie kasy strajkowej. Przyjmując zatem normy, wysunięte przez pracowników, Zarząd Główny Drukarni Państwowych zupełnie otwarcie stanąłby po stronie Związku zawodowego pracowników, gdyż przez zasilanie tej kasy przyczyniłby się do zwalczania oporu przeciwnej organizacji. Jasnem wobec tego się staje, dlaczego Zarząd Główny Drukarni Państwowych zajął takie właśnie, a nie inne stanowisko.

Dopiero, gdy projekt upaństwowienia pracowników Drukarni Państwowej nie mógł być przeprowadzony przed bezrobociem, w czasie pracy normalnej i gdy tym sposobem zgodne załatwienie sprawy przy zachowaniu bezstronnego stanowiska Zarządu Głównego Drukarni Państwowych uniemożliwione zostało, a bezrobocie pracowników Drukarni Państwowej mogło pociągnąć za sobą szkodliwe dla Państwa następstwa, zdecydowano się wyłącznie w imię pierwszeństwa interesu Państwa przed interesem jednej grupy zawodowej skorzystać z ustawy o osobistych świadczeniach wojennych z dnia 25 lipca 1919 r. w myśl art. 1-go tej ustawy władze państwowe mogą w czasie trwania wojny pociągnąć ludność przymusowo za wynagrodzeniem do świadczeń i usług osobistych, bezpośrednio lub pośrednio potrzebnych dla celów zaopatrzenia armji i obrony Państwa, o ile siły i środki własne wojska wynikłym potrzebom nie są w stanie zadość uczynić. Nie ulega wątpliwości, że ciągłość w pracy w Drukarni Państwowej potrzebną była bezpośrednio dla celów zaopatrzenia armji w druki, oraz pośrednio dla celów obrony państwa, a to przez zapewnienie normalnego funkcjonowania całego aparatu państwowego, w szczególności przez zapewnienie normalnego ukazywania się „Dziennika Ustaw“ oraz „Monitora Polskiego“, bez czego żadne nowe ustawy oraz rozporządzenia nie mogłyby nabrać mocy prawnej. Wbrew twierdzeniu pp. interpelantów przeto skorzystanie z powołanej ustawy, nie było bynajmniej jej wypaczeniem, lecz legalnem zastosowaniem tego jej przepisu, który daje możność zmuszenia ludności cywilnej do pewnych potrzebnych dla celów obrony kraju świad-

czeń na ten wypadek, gdy dla tych czy innych powodów nie chce ona tych świadczeń wykonywać dobrowolnie. Że w danym wypadku powodem tym był motyw solidarności zawodowej, nie uprawniało to bynajmniej Rządu do poświęcenia na rzecz tej solidarności pierwszorzędnych interesów państwowych. Należy zwrócić uwagę, że rozporządzenie o pociągnięciu pracowników Drukarni państwowej do osobistych świadczeń wojennych w niczem nie pogarszało ich położenia ekonomicznego, gdyż zastrzeżono, że pomimo określenia wysokości płac za te świadczenia w normie dotychczasowej, będą one natychmiast zrównane z wyższemi normami, o ileby podczas trwania okresu świadczeń normy takie przez obie organizacje były ustalone. Oświadczenie to zostało oficjalnie przez Zarząd Główny Drukarni Państwowych zakomunikowane delegatowi pracowników.

Z powyższego wynika, że zastosowanie ustawy sejmowej o osobistych świadczeniach wojennych do pracowników Drukarni Państwowej miało miejsce wyłącznie w interesie Państwa i z uwzględnieniem w możliwie największym stopniu interesów materjalnych tychże pracowników.

Wobec faktu, że pracownicy Drukarni Państwowej nie podporządkowali się wydanemu przez Rząd rozporządzeniu, opartemu na ustawie sejmowej, zastosowano do nich te środki represji, jakie przez prawo w danym wypadku są przewidziane.

W dniu 12 listopada b. r. wspomniane rozporządzenie, jako wydane na 6 tygodni, przestało obowiązywać. Wobec nadziei bliskiego ukończenia strajku, moc jego obowiązująca nie została przedłużona. Istotnie strajk ten został wkrótce, po upłynięciu tego terminu, zlikwidowany.

Prezydent ministrów (—) L. Skulski.

P. minister spraw wewnętrznych liczył chyba na naiwność pracowników drukarni państwowej, gdy ich chciał wziąć na kawał „upaństwowienia“. Żadnych korzyści materjalnych w ten sposób im nie zapewniał, natomiast wkładał na nich obowiązek zrzeczenia się elementarnego prawa robotniczego — prawa swobodnego umawiania się o warunki pracy i zmiany tych warunków za pomocą strajku. Na dobitkę zaś — robotnicy mieli iść na oryginalną przynętę — „tymczasowych przepisów służbowych“ nieświętej pamięci Rady regencyjnej, tchnących pruskim duchem biurokratycznym.

Ogólnie rzecz biorąc, robotnicy, pracujący dla państwa, nie są, nie chcą i nie powinni być urzędnikami. Praca ich absolutnie niczem nie różni się od pracy ich towarzyszy, zatrudnionych w zakładach prywatnych. Urzędnicy są agentami władzy, są cząstką machiny administracyjnej, wykonywują też odpowiednie specjalne czynności. Robotnicy zaś, pracujący dla państwa, nic wspólnego z władzą nie mają. Dlatego też podciąganie ich pod kategorję urzędników było wogóle pomysłem poronionym.

Pracownicy tedy drukarni państwowej dobrze zrobili, że nie zgodzili się na propozycję.

Robotnicy okazali się mniej naiwni od Rządu, który w tak prosty sposób chciał uniknąć strajku, nie czyniąc ustępstw i utrudniając walkę ogółowi drukarzy.

Odpowiedź stara się dalej usprawiedliwić „militaryzację“ robotników z chwilą, gdy ich „upaństwowienie“ nie udało się. Między innemi, mowa jest o tem, że Rząd nie mógł z powodu strajku drukować ustaw i rozporządzeń. Ależ to samo byłoby, w razie strajku w czasach pokojowych! Jakiż wtedy pretekst znalazłby Rząd do stosowania ustawy o świadczeniach wojennych! Mieliby więc interpelanci słuszność, mówiąc o naginaniu i wypaczaniu ustawy. Zresztą okazało się, że brak druków rządowych nią a nic wojsku nie zaszkodził. Dodamy jeszcze, że ustawa wymaga świadczeń od ludności cywilnej, gdy siły i środki własne wojska nie mogą zadosyć uczynić potrzebom. Ale nie wymaga tych świadczeń, gdy chodzi o interesy pracodawców prywatnych i pracodawcy-rządu.

Wreszcie uwaga co do tak często spotykanego w komunikatach rządowych, zwracanych do robotników, morału o podporządkowaniu interesu zawodowego interesom ogólnym. Rząd miałby prawo zwracać się z tym morałem do robotników, gdyby choć cokolwiek robił dla poskromienia najbardziej paskarskich interesów grup kapitalistycznych. Dotychczas Rząd nic w tej sprawie nie zrobił — przeciwnie, na każdym kroku jesteśmy świadkami protekcji dla rekinów paskarskich, rujnujących Polskę.

Akcja Związku Zawodowego Pracowników na drogach wodnych Rzplitej Polskiej.

Dnia 10 stycznia 1920 r., o godzinie 4 po południu, we własnym lokalu odbyło się Ogólne zebranie znajdujących się w Warszawie członków Związku Zawodowego pracowników na drogach wodnych. Na porządku dziennym były sprawy:

a) przebieg trwającego strajku,

b) Referat tow. Gonerko o stosunku rządu do państwowej żeglugi,

c) Stosunek członków Związku do akcji urzędników Zarządu urządzeń mechanicznych, zmierzającej do potępienia strajku.

Na zebranie przybyło przeszło 200 członków, którzy z zainteresowaniem wysłuchali referatów tow. Gonerko i przemówienia prezesa Związku Góreckiego, a także przemówienia tow. Dickmana i po trzygodzinnych debatach, a także wyjaśnieniach tow. Gonerko, że sprawa żądań i strajku obecnego jest na dobrej drodze, gdyż wskutek pośrednictwa Związku kolejarzy, — zajęła się tą sprawą komisja komunikacyjna w osobie posła Rajcy, — przyjęli dwie następujące rezolucje:

1) Zebrani członkowie Związku Zawodowego pracowników na drogach wodnych Rzeczypospolitej Polskiej na ogólnem zebraniu, w dniu 10 stycznia 1910 r., wysłuchawszy referatu o próbach ministerjum robót publicznych oddania żeglugi państwowej w ręce prywatnych przedsiębiorców, stwierdzają, iż stoją niezachwianie na gruncie uchwały Zjazdu delegatów z dnia 9-10-11 sierpnia 1919 r., zmierzającej do kategorycznego przeciwstawienia się podobnym próbom i polecają Głównemu Zarządowi Związku zająć w tej sprawie nieprzejednane stanowisko i w razie decyzji rządu o oddaniu żeglugi w ręce Tow. handlu i żeglugi — przedsięwziąć ostrą walkę aż do proklamowania strajku włącznie.

Zebrani pracownicy P. Z. P. z naciskiem podkreślają, iż tabor żeglugowy z takim trudem zatrzymany przez samych pracowników w granicach Polski, musi się znajdować w ręku Państwa Polskiego i żadną miarą pracownicy, przejęci ideą państwowości polskiej, nie zgodzą się przejść pod jarzmo panowania prywatnych przedsiębiorców, uważając to za ujmę honorowi państwowości polskiej.

Zebrani polecają Zarządowi Głównemu, by wystosował do Sejmu memorjał z życzeniami pracowników, by żegluga i drogi wodne były przekazane ministerjum komunikacji z dotychczasowego ministerjum robót publicznych.

Zebrani stwierdzając, że żegluga może przynosić kolosalne dochody wówczas, kiedy gospodarka w żegludze znajdzie się w rękach fachowców, a nie dyletantów w tej dziedzinie, polecają Zarządowi Głównemu zwrócić się do Sejmu o wprowadzenie sanacji stosunków na drogach wodnych.

2) Zebrani w dniu 10 stycznia 1920 r. czonkowie Związku Zawodowego pracowników na drogach wodnych, w liczbie przeszło 200 osób, po zaznajomieniu się z akcją urzędników zarządu urządzeń mechanicznych, wyrażoną w wydanej przez nich odezwie, a zmierzającej do potępienia strajku pracowników na drogach wodnych i nazywających strajk ten przeciwpaństwowym i przeciwnarodowym — stwierdzają, że słowa te gołosłowne i bezpodstawne są jedynie czczym frazesem ludzi pozbawionych wszelkiej godności i szastających frazesem patrjotyzmu bez zastanowienia, wyrażają swoje ubolewanie tym urzędnikom którzy nie rozumieją co jest walka o byt ekonomiczny i nie mogą pojąć, że są sami wyzyskiwani i że w walce tylko ekonomicznej nadejdzie chwila wyzwolenia pracy“.

Po krótkiem przemówieniu tow. Gonerko i stwierdziwszy solidarność pracowników w obecnie toczącej się walce, zebrani z okrzykiem „niech żyje solidarność“, opuścili zebranie, które zostało zakończone o godzinie 7 m. 30 wieczorem.

Z ruchu robotniczego.

Protest strażaków przeciwko napaściom prasy burżuazyjnej.

Otrzymaliśmy następujący protest od Zw. strażaków.

Z powodu świeżej napaści „Kurjera Warszawskiego“ na strażaków warszawskiej straży ogniowej za rzekomą niesubordynację i dezorganizację podczas gaszenia pożaru teatru „Marywil“, zmuszeni jesteśmy społeczeństwu wyjaśnić, że dezorganizacje i niesubordynacje wykazali ci, którym „Kurjerek“ przykrości nie chce robić. Dezorganizacji winien jest kapitan Piętka, który już niejednokrotnie nie zdążył do pożaru, a po kilkunastu minutowem opóźnieniu się do „Marywilu“, zachowywał się w sposób, nie odpowiadający roli kapitana straży podczas akcji ogniowej. Nieuwagę i niekompetencję wykazał już niejednokrotnie, a przy „Marywilu“ w szczególności kapitan Milewski, gdyż nie poznał, że maszyna parowa i wielki samochód-pompa, stojące na jednej linji hydrantów, wyssały wodę tak, że stojące pomiędzy niemi hydranty zmuszone były do redukcji wody lub do zupełnej bezczynności., że i on coś umie, wszczął awanturę z energicznie prowadzącym akcję samochodową porucznikiem. Dziwne stanowisko zajął również pan komisarz policji Gostyński, który, nie mając pojęcia o pożarnictwie, żądał wstrzymania akcji od pracującego już porucznika, grożąc aresztowaniem. Pan komisarz powinien był wiedzieć, że jego atrybucja podczas pożaru powinno być pilnowanie porządku na ulicy, żeby ruch uliczny nie utrudniał akcji ratunkowej.

Za takie i im podobne fakta spada odpowiedzialność na strażaków. Kapitanowie, pnąc się do władzy, sieją zamęt i wprowadzają anarchję, zwalając winę na swoich podwładnych, a rozmaite Kurjery biorą ich w swoją troskliwą opiekę, rzucając gromy na pracowników.

Z W. R. D. R. N.-S. Posiedzenie komitetu wykonawczego W. R. D. R. N.-S. odbędzie się d. 12 stycznia (w poniedziałek) o godz. 6 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolim. 56.

Ze Związku robotników miejskich, Al. Jerozolimskie 56. Zebranie Zarządu Związku robotników miejskich odbędzie się dnia 12 stycznia r. b. w poniedziałek o godz. 4 pp. w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56, m. 4. Zebranie Rady naczelnej Związku robotników miejskich odbędzie się 12 stycznia r. b. w poniedziałek o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56, m. 4. Sprawy bardzo ważne.

Baczność fabr. wojskowe! Plenarne posiedzenie Rady del. fabr. wojsk. odbędzie się w d. 12 w poniedziałek o godz. 9 wiecz., Al. Jerozolim. 56. Sprawy bardzo ważne!

Związek zawodowy kapeluszników zawiadamia wszystkich zainteresowanych sezonem wiosennym, że zebranie odbędzie się dnia 12 stycznia b. r. o g. 5 m. 30 pp. w lokalu Związku, Leszno 53.

Ze Zw. robot. drzewnych. Zarząd Zw. zaw. rob. przem. drzewnego zawiadamia, że w d. 11 b. m. o godz. 2 pp. w lokalu Związku, Chłodna 10, odbędzie się walne zebranie dla rozważenia warunków płacy w stosunku do wzrostu cen na artykuły pierwszej potrzeby. Pracujących w przemyśle drzewnym wzywa się o liczne przybycie.

Baczność, numerowi! W poniedziałek d. 12 b. m. odbędzie się ogólne zebranie numerowych. Towarzysze, stawcie się licznie!

Świetlica robotnicza, Leszno 53. Dziś w niedzielę o g. 3 pp. „Robotnicze koło dramatyczne“ urządza specjalne przedstawienie teatralne dla dzieci pod reżyserją B. Ligarzewskiego. Wieczorem o g. 7 wystawia „X pawilon“ i „Ulicznika warszawskiego“, urozmaiconego częścią koncertową.

Z Świetlicy robotniczej, Żytnia 24. Dziś w niedzielę dn. 11 stycznia o godz. 5½ punktualnie nastąpi otwarcie świetlicy. Odczyt wstępny wygłosi tow. Hempel. Po odczycie część koncertowa.

Do nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych oraz ochroniarek, członków PPS.

Towarzysze i Towarzyszki!

Przełomowa chwila, jaką historja przeżywać nam każe, otwiera dla poniewieranych i pogardzanych dotąd mas proletarjatu polskiego nowe a świetlane horyzonty. Precz odeszły od nas krwawe widma carskiej i pruskiej niewoli, wyparte wolą i mocą ludu; precz odejść muszą widma szlacheckiej pańszczyzny i kapitalistycznego wyzysku. Nową Polskę, Polskę pracy, wolności i szczęścia podźwignąć musimy ciężko spracowanemi dłońmi proletarjatu, zarówno tego, który młotem chleb czarny wykuwa, jakoteż tego, który pochylony nad księgą stara się dociec wiecznych tajemnic bytu.

Wielka ta chwila wielkie też na wszystkich wkłada obowiązki, szczególniej na nas, Towarzysze i Towarzyszki, którzy w imię idei szerzyć idziemy pomiędzy lud prawdę i wiedzę, którzy jak straż przednia narodu prowadzić musimy bezorężną wprawdzie ale jakże ciężką walkę z ciemnotą i uciskiem. W naszą przedewszystkiem stronę wyciąga spracowane ramiona, znękany długą niewolą proletarjusz, żądając gorąco oświaty, owego klucza do bram wyzwolenia.

Towarzysze i Towarzyszki! Któż, jeśli nie my wychowawcy tę bramę naoścież mu otworzymy? Któż, jeśli nie my damy mu do ręki oręż wyzwoleńczy? Któż, jeśli nie my stanąć winniśmy na czele ruchu kulturalno-oświatowego, uświadamiającego proletarjat społecznie i politycznie? A kto ma iść na czele do szturmu na twierdzę reakcji klerykalno-kapitalistycznej, kto wypierać ze wszystkich placówek we wsiach i miasteczkach polskich owych pretorjanów rzymskich, sług kapitału i ciemnoty?

Nasza to rzecz, Towarzysze i Towarzyszki, nasz to święty wobec proletarjatu obowiązek.

Lecz by móc walczyć wytrwale i zwycięsko, musimy się skrzyknąć i iść do walki karnymi szeregami, świadomi celu i metod działania. W łonie Partji, której żołnierzami jesteśmy, stworzyć nam trzeba własny oddział, wyrobić specjalne w kierunku naszych poczynań i działań metody i środki.

Przed kilku miesiącami rzucono w Warszawie inicjatywę zorganizowania Nauczycielskiego Klubu P. P. S. Powstał od tego czasu szereg Kół nauczycielskich w większych ośrodkach partyjnych, powstał Tymczasowy Komitet wykonawczy Klubu, mający za zadanie pracę tych Kół ujednostajnić i wzmocnić. Lecz nie wszyscy jeszcze Towarzysze i Towarzyszki wciągnęli się do naszych szeregów; wielu idzie luzem, metody naszych usiłowań są w wielu wypadkach rozbieżne.

To też z kolei rzeczy wypada nam się zakrzątnąć, aby wszyscy Towarzysze i Towarzyszki, nauczyciele, nauczycielki i ochroniarki zorganizowali się w nauczycielskie Koła partyjne i jaknajszybciej między sobą się porozumieli.

Do tej pracy przygotowawczej wzywa was zatem Towarzysze i Towarzyszki Tymczasowy Komitet Wykonawczy Klubu Nauczycielskiego P. P. S. Wszystkie Koła, oraz tych, którzy ze względu na warunki Kół tworzyć nie mogą, wzywamy do nawiązania kontaktu z Tymczasow. Kom. Wykon. Klubu, przesyłając temuż dokładny swój adres.

Tymczasowy Komitet Wykonawczy Klubu Nauczycielskiego P. P. S., Warszawa, Al. Jerozolimskie 56.

Z życia partji.

Tow. Praussowa w Ameryce. W „Dzienniku Ludowym“ czytamy z d. 8 grudnia:

„Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu wykonawczego Zw. soc. polskich, które odbyło się przy współudziale towarzyszki Zofji Prauss, członkini Rady Naczelnej P. P. S., przebywającej chwilowo między nami, uchwalono odbyć kilkunastodniowy objazd gościa po największych skupieniach polskich w tym kraju. Tow. Prauss powraca do kraju z końcem grudnia.

Objazd ten przedstawia się następująco: 10 grudnia, środa, Milwaukee, Wis., przyjęcie przez majora miasta tow. Hoana i zebranie. 12, 13 i 14 grudnia—piątek, sobota i niedziela — 2 zebrania w Detroit i 1 we Flint. 16 grudnia, wtorek, Springfield, Mass. 17 grudnia, środa, Bridgeport, Conn. 18 grudnia, czwartek, Central Falls, R. I. 19 grudnia, piątek, Salem, Mass. 20 grudnia, sobota, Lawrence, Mass. 21 grudnia, niedziela wieczorem, New Jork, N. Y. 22 grudnia, poniedziałek, Newark, N. J. 23 grudnia, wtorek, Philadelphia, Pa“.

Konkurs. Klub radnych P. P. S. w warsz. Radzie miejskiej ogłasza niniejszem konkurs na posadę sekretarza klubu. Oferty, z podaniem kwalifikacji osobistych, prosimy składać do O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Warunek konieczny: Przynależność do P. P. S.

Centralny wydział kulturalno - oświatowy. Najbliższe zebranie prezydjum wydziału odbędzie się w poniedziałek d. 12 b. m. o g. 8 wiecz. w lokalu „Robotnika“.

Baczność, członkowie Wydziału gospodarczego przy O. K. R. P. P. S.! W poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 6 wiecz w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Wydziału gospodarczego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Niemczyk, Błaszczyk, Baran, Baryka, Berger, Morawski, Turczyński, Zendlewicz, Żerkowski, oraz przedstawiciele kooperatyw: „Prąd“ i „Światło“.

Z Wydziału kulturalno - oświatowego! W poniedziałek dn. 12 b. m. w lokalu O. K. R., odbędzie się zebranie Warszawskiego wydziału kult.-oświatowego o g. 7 wiecz.

Baczność, komitety dzielnicowe kobiece! We wtorek d. 13 b. m. w lokalu O. K. R. o g. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie wspólne wszystkich komitetów dzielnicowych kobiecych. Towarzyszki, stawcie się licznie!

Do członków okr. kom. kolejowego P. P. S.! W poniedziałek d. 12 b. m. o g. 6 wiecz. punktualnie w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie okr kom. kolejowego Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Śródmiejskiej! We wtorek d. 13 b. m. o g. 8 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Śródmiejskiej

Do członków okr. kom. rob.! We wtorek d. 13 b. m. o g. 7½ wiecz. odbędzie się posiedzenie O. K. R. Sprawy b. ważne.

Baczność, metalowcy pepeesowcy! W poniedziałek d 12 b. m. o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, odbędzie się zebranie ogólne. Sprawy b. ważne.

Rozmaitości.

Nowe wykopaliska etruskie.

Donoszą, iż w okolicy Rzymu wykopano świątynię etruską, która zawiera nadzwyczaj piękną grupę czterech bożków. Postacie są barwne, naturalnej wielkości a grupa ta pochodzi z szóstego stulecia przed Chrystusem. Odkrycie to wzbudziło ogromne zainteresowanie w kołach naukowych całego świata, zwłaszcza, iż nie posiadamy dotychczas żadnej dobrze utrzymanej świątyni etruskiej. Odkrycie to popchnie archeologję klasyczną na nowe tory. Również zaciekawi zakonserwowanie starych barw polichromicznych na marmurze.

Clemenceau chce się ożenić! Jak donosi „Humanité“ 79-letni Clemenceau chce się ożenić tylko dlatego, żeby pozbyć się jedynej przeszkody na drodze do prezydentury — kawalerstwa.

Pojedynek Lenina z Trockim. Podczas, gdy zagranicą prasa burżuazyjna rozstrzelila po raz setny Trockiego, w Rosji wychodzi gazetka Denikina, bawiąca swych czytelników wiadomościami o pojedynku między Leninem a Trockim o... stenotypistkę. Kto kogo zastrzelił niewiadomo.

Duch czasu. Austrjackie papierosy, znane pod nazwą „Kaiser“ (cesarz), zostały obecnie dowcipnie przemianowane na „Prezydent“.

Ograniczenie spożycia w restauracjach i kawiarniach.

Urząd walki z lichwą i spekul. wydał rozporządzenie, (które w dniach najbliższych zostanie oficjalnie ogłoszone), wprowadzające szereg ograniczeń w życiu restauracyjnem i kawiarnianem.

Rozporządzenie tyczyć się będzie wszystkich restauracji, pensjonatów, garkuchni, barów, mleczarni, kawiarni, hoteli i t. d. i wprowadza następujące ograniczenia:

Mleko.

Podawanie do kawy i herbaty mleka, łącznie lub osobno, przyrządzanie czekolady i kakao na mleku oraz spożywanie jest dozwolone tylko od 6—10 godz. rano i od 6 i pół do 9-ej wiecz. Wyrób, podawanie, sprzedawanie i spożywanie śmietanki i kremu jest wzbronione.

Cukier i masło.

Używanie cukru w celu słodzenia napoi zimnych i gorących, omletów i innych legumin jest wzbronione.

Masło porcjowe może być podawane w kawałkach o wadze 15 gr. do pieczywa tylko od 6—10 rano i od 6 i pół do 9-ej wieczór.

Obiady.

Obiady wolno podawać od 1-ej do 4-ej po poł., a kolacje od 6-ej do 11-ej wiecz. Od 4—6 godz. wzbronione jest wydawanie obiadów i wszelkich potraw. Obiady składać się mogą conajwyżej z zupy, jednego mięsa lub ryby, jarzyny, kompotu i kawy czarnej, a conajmniej z dwóch dań, t. j. zupy i mięsa. Obiady z dwóch dań muszą być umieszczane w cennikach i podawane.

W porze obiadowej wydawanie na porcje jest wzbronione. W porze kolacyjnej jednej osobie wolno podawać conajwyżej dwie potrawy, z których jedna może być mięsna, lub rybna.

Na bufetach mogą być umieszczane tylko kanapki, co do przygotowania których rozoprządzenie zawiera szereg przepisów.

Mąka i pieczywo.

Wypiek białego pieczywa dozwolony jest tylko w formie bułek (bez dodania cukru i masła) o wadze, nie przekraczającej 40 gr. Sprzedaż detaliczna względnie podawanie bułek może się odbywać nie wcześniej niż w 4 godz. po zupełnem ostudzeniu, a chleba niekontyngentowego — dopiero w 12 godzin po wypieku.

Do obiadów i kolacji oraz do dań porcjowych wolno jest podawać każdej osobie jeden kawałek chleba lub bułkę o wadze 40 gr. i to tylko na zamówienie. Stawianie na stołach bułek lub chleba jest zakazane. W powyższych zakładach nakoniec, nie wolno podejmować się wypieku pieczywa i ciastek z mąki dostarczonej przez zamawiającego.

Oprócz tych ograniczeń Nrząd walki z l. i sp. wyda jeszcze specjalny spis potraw, których podawanie zostanie wzbronione.

Przekroczenie powyższych zakazów i przepisów ze strony właścicieli zakładów, jak i personelu oraz konsumentów karane będzie w drodze administracyjnej aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 50.000 mk.

Rozoprządzenie to jest już w druku i jak zaznaczyliśmy wyżej, w najbliższej przyszłości wejdzie w życie.

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki francuskie 12.75—13.40.
Franki szwajcarskie 25.50.
Funty szterlingi 525—540.
Dolary 133—139.
Korony duńskie 24:75—25.
Leje rumuńskie 3.55—3.70.
Ruble (500) 184—190.
Korony 86—88.75.

Kurs marki polskiej w Stanach Zjednoczonych. „Dziennik Ludowy“, wychodzący w Chicago pisze p. d. 12 grudnia r. z.:

„Marki polskie nieco wczoraj podrożały na giełdzie nowojorskiej. Podczas gdy w czwartek płacono po dol. 1.25 za 100 marek polskich przy zakupnie za dol. 25,.000. to wczoraj po dol. 1.29 za 100 marek polskich. Przed tygodniem kurs wynosił dol. 1.60 za 100. Inne pieniądze europejskie państw prawie utrzymały się na poprzednim poziomie i tak n. p. za czeskie korony płacono dol. 1.82 za 100, korony austrjackie 77 centów za 100, niemieckie marki po dol. 2.10 za 100 i t. d.

Uruchomienie przemysłu w Łodzi. Fabryka akc. tow. wyrobów wełnianych „Stiller i Bielkowski“ została już w ruch puszczona. Część oddziałów zatrudnia narazie 50 robotników. Przed wojną fabryka zatrudniała 500 robotników.

(c) **Kanonierki rzeczne dla Polski.** W państwowej fabryce okrętów, pozostającej pod zarządem miasta Gdańska, budowane są obecnie kanonierki rzeczne dla Polski. Ogółem ma fabryka wybudować dla Polski 8 kanonierek. Kanonierki te mają mieć 45 metrów długości, a mieścić 2 armaty, 6 karabinów maszynowych, załogę, złożoną z 45 żołnierzy i 3 oficerów. Pierwsze dwie kanonierki miały być gotowe już w marcu, lecz trudności przy nabywaniu materjału budowlanego termin ten prawdopodobnie opóźnią. Fabryka otrzymała już pół milj. mk. od rządu polskiego. w sprawie dalszych kredytów prof. Noe, zarządzający fabryki, przybył do Warszawy.

(c) **Stan przemysłu cukrowniczego w Niemczech w 1919 20 r.** Według danych Związku niemieckiego przemysłu cukrowniczego rezultat kampanji 1919/20 będzie daleko gorszy, niż poprzedniej. W roku 1919/20 czynnych cukrowni było 262 (w 1918/19 — 281), obszar plantacji buraczanych obejmował 275,943 hektarów, czyli zmniejszył się w stosunku do roku poprzedniego o 14,1% (w 1918/19 — 321,057 ha). Ilość buraków przerobionych na cukier wyniesie prawdopodobnie 49,800 tysięcy centnarów metrycznych, t. z. o 28,3% mniej niż podczas kampanji zeszłorocznej. Przypuszczalna produkcja cukru zmniejszy się o 30,2%, przewidywana wytwórczość ma bowiem wynieść w 1919/20 7,410 tys. centn. metr., kiedy w roku zeszłym — 10,600 tys. centn. metr. Zawartość cukru w burakach wynosi 14,88%, w roku 1918/19 — 15,31. W czasie zbierania danych statystycznych okazało się, że wielkie ilości buraków cukrowych znajdują się jeszcze w ziemi, w samej Saksonji nie wykopano dotąd 500 tys. cetn. metr. buraków. Ilości te buraków nie brano pod uwagę przy ocenie produkcji przypuszczalnej.

(c) **Estonja otrzyma od Rosji Sowieckiej część zapasu złota.** Według depeszy z Rewla, podanej w „Svenska Dagblad“, Estonja w myśl układu, zawartego z rządem sowieckim, ma otrzymać setną część zapasu złota Rosji.

Przed rewolucją zapas złota Rosji wynosił około 1,800 miljonów rubli. Obecnie z tego zapasu bolszewicy uratowali około miljarda. Estończycy otrzymaliby więc w razie dojścia do skutku około 10 miljonów rubli w złocie.

(c) **Z Łotwy.** Łoteskie ministerjum zamierza utworzyć bank emisyjny i eksportowy. — Do Rygi przybyli przemysłowcy amerykańscy celem zbadania możliwości reorganizacji i rozwoju przemysłu łoteskiego. W Libawie powstaje fabryka tabaki. — Przy łoteskiem ministerjum tworzy się wydział dla kolonji poza krajem.

Kronika.

Żywność z wydziału zaopatrywania. W ostatnim komunikacie Wydziału zaopatrywania niektóre pisma mylnie wydrukowały ceny artykułów, wydawanych na poszczególne kupony karty chlebowej. Cena soli ciemnej wynosi 35 fen. (trzydzieści pięć, nie zaś 25). Cena kryształu wynosi za paczkę ¾ fun. mk. 1.35 (jedna mk. 35 fen.), nie zaś 1.65, jak mylnie wydrukowane. Kryształ w obecnym okresie wydawany jest wyłącznie na kupony z napisem mąka, przedstawiający kościołek.

Urzędnicy państwowi ofiarują dodatkową godzinę pracy. Dn. 5 b. m. delegacja urzędników państwowych przyjęta została przez prez. ministrów i złożyła memorjał w sprawie polepszenia bytu urzędników i uzyskała przyrzeczenie, że sprawa będzie w ciągu dni najbliższych zaatwiona pomyślnie. Delegaci wydali po otrzymaniu tej odpowiedzi odezwę do wszystkich urzędników, zawiadamiając o powodzeniu akcji zarobkowej i zaproponowali urządzić zebrania we wszystkich urzędach, na których przyjmować należy uchwały o zaofiarowaniu bezinteresownie dodatkowej godziny pracy ze strony wszystkich urzędników państwowych. Zebrania te mają się odbyć we wszystkich urzędach 12 b. m.

Konfiskata pism. Z polecenia władz skonfiskowano nr. 9 „Kurjera Nowego“ z dnia 9 stycznia, za artykuł, obrażający Sejm, pod tytułem „Dzwon zatopiony“, zawierający cechy przestępstwa, przewidzianego w artykule 108 i 129 kod. kar.

Chleb na kartki w Wilnie. Pisma wileńskie donoszą, iż wileński wydział aprowizacyjny miejski, uzyskawszy około 50 wagonów żyta, przystąpił do wprowadzenia sprzedaży chleba systemem kartkowym. Wypieku chleba dla ludności chrześcijańskiej mają się podjąć kooperatywy i organizacje chrześcijańskie, dla ludności żydowskiej — gmina żydowska. Komisja żywnościowa ustaliła wydawanie chleba na kartki narazie w ilości 2 funtów tygodniowo na osobę. Norma ta będzie podniesiona niezwłocznie, o ile miasto będzie miało pewność otrzymania w dalszym ciągu stałego i większego kontyngentu żyta.

Zamach kamieniczników krakowskich na kieszenie lokatorów. „Naprzód“ pisze: „Wszyscy prawie właściciele realności miasta Krakowa przedłożyli lokatorom z dniem 1 stycznia żądanie podwyższenia czynszu od 100 do 200 procent. Żądanie podwyżki wystosowane na jednakowych formularzach, wskazuje, że mamy do czynienia z planowym zamachem na kieszenie lokatorów.

Ludność miasta musi się wobec obojętności Urzędu walki z lichwą i Prokuratorji Państwa odnośnie do walki z lichwą mieszkaniową, chwycić środków samoobrony przeciw tej brutalnej zmowie lichwiarzy mieszkaniowych“.

Zaznaczyć należy, że Ustawa sejmowa o ochronie lokatorów nie rozciąga się na b. Galicję.

Zniżenie taryfy dla telegramów prasowych do Belgji. Międzynarodowe biuro telegraficzne w Bernie zawiadomiło Ministerjum poczt i telegrafów, że w Belgji zostały znowu dopuszczone telegramy prasowe po zniżonej cenie. Wobec tego dopuszcza się telegramy prasowe z Polski do Belgji po taryfie zniżonej o 50%. Należytość za wyraz wynosi 60 f., względnie 90 hal.

Odczyt Stanisława Posnera „o wychowaniu obywateli“ odbędzie się w poniedziałek d. 19 stycznia w sali Towarzystwa hygjenicznego, Karowa 31, o godz. 8 w. Pozostałe bilety w cenie 10 i 5 marek— są do nabycia w Towarzystwie Wydawniczem, Mazowiecka 12, a w dzień odczytu—przy wejściu na salę.

Z Kursów dla dorosłych. Dn. 11 stycznia w tow. Kursów dla dorosłych odbędą się następujące odczyty:

1) „Zwyczaje i obyczaje, związane z Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem“, wygłosi p. A. Langer — Drewniana 8 o g. 5 pp.

2) „Życie w głębinach morza“, wygłosi p. S. Majkowska — Dzika 74 o g. 5 pp.

3) „Wycieczka w Tatry, na Spiż i Orawę“, wygłosi p. M. Rzewuska — Nowolipie 80 o g. 6 pp.

4) „Wychodźtwo polskie“, wygłosi p. A. Kropatsch — Inżynierska 10 o g. 5 pp.

5) „Zniszczenie i ruiny Polski podczas wojny“, wygłosi p. Z. Maciejowski — Szeroka 17 o g. 5 pp.

Wejście na odczyty dla wszystkich po 20 fen.

Czary Indji. Odczyt o tajemnicach kultu prarjów o fantastycznej sztuce hinduskiej, bogato ilustrowany przezroczami, wygłosi prof. W. Trojanowski w czwartek 15 stycznia o g. 8 wiecz. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krak. Przedm. 66). Bilety w Muzeum.

Z Rady inteligencji pracującej. Dziś 11 stycznia o g. 4 pp. w lokalu Rady inteligencji pracującej (Szpitalna 1) odbędzie się zebranie organizacyjne Sekcji kulturalno - odczytowej. Pożądanym jest jaknajliczniejszy udział członków Rady.

Ze Związku Naucz. Szkół Powszechnych. Dnia 11 b. m. o godzinie 10 rano w pierwszym, a o 11 g. w drugim terminie, przy ulicy Jezuickiej 4, odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, oddz. m. st. Warszawy. Porządek obrad: Budowa domu nauczycielskiego w Warszawie.

Aresztowanie oficera. W kawiarni „Empire“ w Krakowie insp. policji Herman i Czupil zauważyli znanego im dobrze i poszukiwanego od dłuższego czasu przez wojskowość podporucznika W. P. Stanisława Olszkiewicza recte Orskiego. Wesoły młodzieniec zabawiał się „szeroko“ z wesołemi damami, rzucając pieniędzmi na lewo i na prawo. W stosownej chwili, gdy oficer wychodził z kawiarni, inspektorzy podeszli do niego i aresztowali go. Przypuszczenia sprawdziły się. Podpor. Olszkiewicz przyznał się, że zbiegł z więzienia wojskowego, gdzie odsiadywał karę za liczne rabunki i morderstwo, oraz za nieprawne noszenie munduru oficerskiego, gdyż w wojsku służył jako zwykły szeregowiec. W ostatnich czasach przebywał on w szpitalu więziennym, skąd zbiegł.

(m) **Okradzenie policjantów.** Posterunkowy 21-go komisarjatu, Paweł Sadowski, przeprowadzając rewizję w mieszkaniu Stefana Rojka (Kaszubska nr. 5) położył na stole swój portfel, zawierający 1,500 mk., o którym wychodząc, zapomniał. Po chwili wrócił, lecz portfelu nie znalazł. Dochodzenie ustaliło, że portfel został skradziony przez Stefana Rojka, który zbiegł.

— W biurze zarządu zakładów gazowych przy ul. Kredytowej nr. 1 okradziono posterunkowego 1-go komisarjatu, Stanisława Bordowskiego. W sprawie tej aresztowano Abrama Hantfusa (Stawki nr. 75).

(m) **Z wdzięczności za nocleg.** Z mieszkania Marji Stefaniak (Wspólna nr. 4) skradziono 700 marek oraz dwa pierścionki i zegarek damski złoty wartości ogólnej 900 mk. O kradzież poszkodowana posądza znajomą swoją, przyjezdną z Myszyńca, która nocowała u niej i po wyjściu której Stefaniak spostrzegła kradzież. Nazwiska oraz adresu posądzonej Stefaniak nie wie.

(m) **Ostrożnie z zawieraniem znajomości.** Teodor Czynczykow, podchorąży armji Denikina na dworcu kolei wiedeńskiej poznał się z jakimś osobnikiem, który podał się za Władysława Pruskiego, zarządzającego majątkiem ziemskim. Czynczykow wspólnie z Pruskim zamieszkał w hotelu. Pruski wyłudził od Czynczykowa, pod pozorem zmiany, szkatułkę zawierającą 4,860 mk., z którą ulotnił się. Wkrótce straż kolejowa zatrzymała Pruskiego, który przyznał się do kradzieży, nadto miał on buty Czynczykowa. Ujętego osadzono w więzieniu.

(m) **Kradzież u ambasadora.** Z przedpokoju mieszkania ambasadora francuskiego, Prallona w Alejach Ujazdowskich nr. 31 skradziono futro, będące własnością oficera francuskiego Tenemagne, który był wówczas z wizytą u ambasadora. Wartość futra 3,600 mk.

(m) **Systematyczna kradzież.** W fabryce pasty do obuwia Janiny Wiszy przy ul. Łuckiej nr. 16 od pewnego czasu dokonywano systematycznej kradzieży pasty na ogólną sumę 38,000 mk. Dochodzenie przeprowadzone przez starszego przodownika z 6-go komisarjatu, Lipskiego, wykryło sprawców kradzieży: oddźwiernego, Józefa Kwiatkowskiego oraz dwóch chłopców, Józefa i Marjana Szyk. Część towaru odebrano.

(m) **Na gorącym uczynku.** Do suteryny pałacu hr. Tyszkiewicza przy ul. Matejki nr. 1, gdzie są przechowywane rzeczy przeznaczone dla wojska, usiłowali włamać się złodzieje, lecz spłoszeni przez domowników, zbiegli. Złoczyńców zatrzymał w Alejach Ujazdowskich posterunkowy 9 komisarjatu. Są to zawodowi złodzieje: Stefan Baratyński (Solec nr. 15), Feliks Sielczyński (Przemysłowa nr. 7) i Józef Chomiński (Solec nr. 15). Wszyscy oni, po przyprowadzeniu do urzędu śledczego, zostali poznani przez gospodynię pałacu, Balbinę Olko, zarządzającego, Leona Polaka i stróża domu, Adama Makowskiego, jako sprawcy usiłowania kradzieży.

Z sądów.

Władza dla obywateli, a nie odwrotnie.

Charakterystyczna rozprawa toczyła się świeżo w Sądzie pokoju 12 okręgu st. m. Warszawy.

Oskarżonym był o stawienie oporu posterunkowemu p. Mieczysław Ostrowski, zarządzający fabryką powozów, który, przyszedłszy do biura policji w sprawie paszportowej, był usunięty przemocą głównie dlatego, że była już godzina pozabiurowa.

Komendant policji państwowej w odezwie, skierowanej do Sądu, kwalifikując czyn O. pod artykuł 139 k. k., żądał ukarania go za opór policji.

Z przewodu sądowego okazało się, że posterunkowy Grabowski sam wprowadził O. do biura paszportowego w tym celu, aby O. mógł się przekonać z wywieszonej urzędowej tablicy o adresie instytucji, niezbędnej O. do uzyskania od niej pozwolenia na wyjazd.

Tym swoim czynem — mówi sędzia Łabęcki w swym wyroku — posterunkowy wykazał zrozumienie obowiązków ułatwiania obywatelom dopełniania formalności i zastosowania się do okólników drogą wewnętrznej biurowości wydawanych i szerszemu ogółowi nieznanych i skorygował jednocześnie błąd biurowy swojej władzy, która tablice informacyjne miast w miejscu dostępnem, wywiesiła w sali, do której można się dostać po czekaniu „w ogonku“.

Wprawdzie jest zupełnie naturalne, iż godziny przyjęć dla publiczności nawet w biurze policyjnem są ograniczone, to jednak konieczne są wypadki, gdy ten wewnętrzny przepis biurowy musi być łamany przez wymagania życia i wyjątkowe okoliczności, gdyż — mówi dalej Sąd — władze są dla obywateli, a nie obywatele dla władzy.

Ponieważ w danym wypadku Ostrowski był poszkodowany na czasie z winy innego policjanta, który mu dał błędną informację, to urzędniczka biura winna była to przyjąć pod uwagę, dać jakąś odpowiedź co do istoty sprawy, a nie zasłaniać się tem, że już godzina 1-sza minęła i nie polecać posterunkowemu bez koniecznej potrzeby usuwania O. z biura przemocą.

To dążenie do małej wydajności pracy i usuwania się od niej pod pozorami formalnemi tak rozpowszechnione w niektórych sferach urzędniczych — wnosi tyle bezdusznej formalistyki do czynności urzędników, tak wyjaskrawia brak wszelkiej chęci służenia dobru publicznemu, że Sąd czuje się w obowiązku wady tego ustroju podkreślić w swym wyroku.

Pomijając wreszcie pytanie, czy żądanie usunięcia O. było prawne, Sąd uznał, że w czynie O. brak jest cech wykroczenia przew. w art. 139 k. k., wydał wyrok uniewinniający, pozostawiając oskarżenie policji bez skutku.

Teatr i Muzyka.

WARSZAWSKI TEATR DRAMATYCZNY.

Ostatnio ujrzeliśmy w tym teatrze dwóch współczesnych autorów, zupełnie odmiennych przytem pokrojów. Najpierw pokazano niezmierną „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsę kołtuńską, która nie starzeje się nigdy, boć przecie kołtunerja nie znikła jeszcze dotąd z powierzchni ziemi. I nie prędko też zejdzie. Sztuka ta jest przytem doskonała „aktorsko“, nie wiele więc straciła na tem, że ją w Teatrze Dramatycznym wystawiono na prędce. Na czele wykonawców postawiłbym stanowczo Artównę i Zdzitowieckiego. Pierwsza w roli Hesi dała kreację — bez przesady — pierwszorzędną, godną bliższej uwagi. Zdzitowiecki dał Zbyszka niezmiernie trafnego, a przytem stworzył postać nawskróś oryginalną. Doskonałą Dulską była Sokołowska, a nie mniej świetnym Dulskim — Mysłowicz. Lesiwska po raz pierwszy dała postać choć trochę przemyślaną. Do całości brakło dobrej gry Szczęsnej-Wroczyńskiej (Hanka) i Narbutównej (Mela).

Następnie wystawiono „Betleem Polskie“ Rydla, utwór sceniczny słaby, gdyż jest to właściwie zręcznie zeszyty zbiór znanych, lubianych i ludowych „kawałków“. Jedyna rzecz godna uwagi, to — jak zwykle u Rydla — forma piękna, prawdziwie arcy-polska. Mimo to, podkreślić należy z uznaniem nadzwyczajną staranność i zasób inwencji reżyserów Dąbrowskiego i Zdzitowieckiego. Co się tyczy wykonawców zaś, to nikomu nie należy się specjalna pochwała, gdyż wszystkie role w „Betleem“ są znikomo małe, przytem jak zwykle w takich widowiskach, niektórzy piastowali aż po trzy role, lub nawet i więcej. Grali: Sokołowska, Wroczyńska, Dąbrowski, Zdzitowiecki, Krepczyński, Srebrzycki, Smoczyński, Mysłowicz, Czernielewski i wielu, wielu innych. Śpiewy szły równo, a krakowiak w pierwszym akcie wypadł wyzywająco dobrze.

T. Marosz.

TEATR PRASKI.

„Majster i czeladnik“ oraz „Okrężne“ Korzeniowskiego.

Któż nie zna „Majstra i czeladnika“. Grano go na wszystkich scenach pierwszorzędnych i na wszystkich „ludowych“. Aktorzy lubią tę miłą komedję, a publiczność chętnie na nią chodzi. Dzieje się to nawet mimo tę ważną u nas okoliczność, że sztuka trąci myszką. W teatrze Praskim doskonałym majstrem był Zejdowski, słabszym znacznie czeladnikiem — Dobrowolski. Pozatem wyróżnić należy Machalskiego (oryginalny typ Łykalskiego) i Maasównę (Basra).

„Okrężne“ jest rzeczą technicznie znacznie lepszą od poprzedniej komedji, ale grano ją gorzej. Tempo było niewłaściwe, a z całego zespołu grających jeden Frenkiel (syn) dał postać miłą i na odczuciu ducha epoki opartą.

Reżyserja K. Tatarkiewicza, jak zwykle, staranna i umiarkowana.

T. Marosz.

Teatr Wielki. Dziś przedstawienie baletowe: Po raz 2-gi ukaże się balet „Kleopatra“, następnie balet „Karczma“ i „Divertissement baletowe“. W tańcach bierze udział cały zespół baletowy.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 4 po cenach zniżonych, „Śluby panieńskie“, wieczorem sztuka W. Rogowicza „Zatruty zdrój“. W poniedziaek T. Konczyńskiego „Marja Leszczyńska“.

Teatr Polski. Dziś o g. 3½ pp., po cenach zniżonych, widowisko jasełkowe Or-Ota „W noc Bożego Narodzenia“, wieczorem „Brat marnotrawny“. W poniedziałek i wtorek „Brat marnotrawny“.

Teatr Nowości gra bez przerwy „Różę Stambułu“.

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp. komedja Nansena „Idylla małżeńska“, wieczorem codziennie „Oficer gwardji“ Molnara.

Teatr „Reduta“ gra z niesłabnącem powodzeniem Żeromskiego „Ponad śnieg“.

Teatr Dramatyczny. Dziś o g. 4-ej „Betleem“, wieczorem „Obrona Częstochowy“, na której wczoraj teatr był przepełniony.

Teatr Powszechny gra dziś i jutro sztukę mieszczańską p. t. „Szewc arystokrata“.

Z Filharmonji. W Filharmonji dzisiaj 3-ci z kolei poranek Wagnerowski z udziałem pp. Wędziagolskiej (śpiew), Munclingra (śpiew) i Cezarego Jellenty (słowo wstępne). Dyryguje p. Ozimiński. Począteg o g. 12. Po południu o g. 3 recital fortepianowy Maurycego Rosenthala, który wykona utwory Händla, Scarlattiego, Beethovena, Chopina, Liszta, Ljadowa, Straussa i in.

CYRK

St. Mroczkowski.

Gmach dobrze ogrzany.

O godz. 4 dzieci płacą połowę

Dziś w niedzielę

2

Przedstawienia: o 4-ej i 8-ej o jednakowym programie

W obu: Wszystkie Atrakcje Nowości i oryginalna tresura **koni** Wielkiego, Nowego Programu Styczniowego. Na czele Atrakcji Gwiazda Cyrkowa **Emilja Rose** z cudo pieskiem **Lili.**

Teatr „CZARNY KOT“ Marszałkowska 125. Tel. 236-57.

Pod dyr. art. K. Wroczyńskiego. 3 przedstawienia: I o 5, II o 7 w. III o 9 w. Kasa czynna od 12 pp.

1) Tajemniczy gość — szkic 2) Dwupiętrowe nieporozumienie — farsa. 3) Postępowy książę — operetka.

Zawiadomienie.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami w Warszawie

Podaje do wiadomości **robotników, którzy zapisali się na wyjazd do Francji** 2, 3, 4, 5 i 6 grudnia r. z. w Oddziałach Urzędu na Pradze, Woli, Mokotowie, Powiślu, Starym Mieście i Placu Wareckim i którzy w dn. 15 grudnia stawili się w Misji, że dn. **12 stycznia r. b., to jest w poniedziałek** winni się zgłosić powtórnie do Misji Francuskiej w baraku Nr. 13 „Jur“ na Powązkach dla załatwienia formalności paszportowych na wyjazd.

Wszelkich informacji udziela Oddział Urzędu w Baraku Nr. 13.

„Miraż“ Nowy-Świat 63.

10 numerów solowych i tanecznych

Miłość i Sport — operetka komiczna.

Fotograficzne aparaty używane, lornetki pryzmatyczne kupuję, płaci najwyżej. Skład fotograficzny. Marszałkowska 89.

Organ Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych

„Spółdzielca“

poświęcony zagadnieniom praktycznym i teoretycznym klasowego robotniczego ruchu spółdzielczego.

Wychodzi raz na tydzień.

Przedpłata: W Warszawie: rocznie Mk. **20.**—, półrocznie Mk. **10** kwartalnie Mk. **5.**—.

Na ziemiach Rzeczypospolitej: rocznie Mk. **24.**—, półrocznie Mk. **12.**—, kwartalnie Mk. **6.**—.

Pojedyńczy numer **50 f.**, w sprzedaży masowej 10 egz.—Mk. **4.**

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wolska 44.

Redaktor przyjmuje codziennie od 10-tej do 12-tej przed południ.

Administracja otwarta od 9-tej rano do 3-iej po poł.

Tanio! Kawa! Herbata! Cukier! **Tanio!**

EKSTRAKT KAWOWY „SANTOS“ w 3-ch gatunkach.

Łyżeczka ekstraktu na szklankę gorącej wody lub mleka daje szklankę osłodzonej naturalnej aromat. kawy.

Pastylka „Herbacytu“ w zupełności zastępuje szklankę wybornej osłodzonej herbaty z cytryną.

Proszek „Herbacyt“ we flakonikach zastęp. herbatę z arakiem lub sokiem malinowym.

Żądać wszędzie!

Generalne przedstawicielstwo na całą Polskę.

„Kotwica“ **Warszawa, Marszałkowska 63, tel. 244-16**

Reprezentacja na Kresy: **Jan Weltman, Białystok, Lipowa 31.**

Smaczne! Pożywne!

Brylanty,

perły, szmaragdy i wszelką **biżuterję kupuje i PŁACI NAJWYŻSZE CENY** sklep jubilerski egz. od **1883 r.**

J. SZTERN, 17 Chmielna 17, tel. 217-73.

Najtańsze „Źródło Polskie“.

Marszałkowska 95,

telefon 231-66 i 244-86. 4691

POLECA:

Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Grzyby. Drożdże. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Śledzie. Ser. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjalne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Zaprawę do podłóg. Świece. Zapałki. Smarowidło do wozów. Palatyn. Ceny hurtowe.

Zakład Chirurgiczny i Roentgenologiczny

D-ra S. RUBINROTA, ul. Graniczna 8, telefon 103-58.

Sala operacyjna, ambulatoryjna. Promienie Roentgena (prześwietlanie i leczenie). **Lampa kwarcowa** (sztuczne słońce). Leczenie skrofułów, gruźlicy gruczołów, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d.

Ogłoszenie.

Rozporządzeniem Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 28 lipca 1919 r. Nr. 24889 (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 71 z dn. 1 września 1919 r. poz. 421) **wprowadzona została kontrola produktów spożywczych i przedmiotów użytku** w miejscach produkcji i obiegu powyższych artykułów, wykonywana **przez upoważnionych do tych czynności funkcjonarjuszów-kontrolerów** Państwowego Zakładu badania żywności i przedmiotów użytku w Warszawie.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego zwraca uwagę pp. wytwórców i handlujących, aby przy rewizjach i pobieraniu prob przez kontrolerów, żądali od nich okazywania służbowych legitymacji kontrolerskich i, notując nazwisko kontrolera, z ewentualnymi reklamacjami zwracali się do Dyrektora Zakładu badania żywności i przedmiotów użytku

w Warszawie, **Nowowiejska 27a**

wejście od ul. Topolowej.

Kuchenki „Ewryka“

„Meta“

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

A. Wróblewski i S-ka

Warszawa, ul. Czerniakowska Nr. 160.

Skład fabryczny: **Śliska Nr. 30.**

Poleca: **Piecyki od 60 mk.**

Kuchenki „Ewryka“ ważne dla gospodyń: niebywała oszczędność w opale przy 3-iu funt. drzewa lub 4-ch funt. węgla gotuje obiad, piecze na 2-ch brytwankach, grzeje wodę i ogrzewa mieszkanie.

Kociołki i kubły cynkowane.

Wrzątniki zawartości 425 szklanek.

Piecyki ekonomiczne — po cenach fabrycznych.

Baczność robotnicy z Pragi

W zakładzie fryzjerskim **P. Ojstajczer** (wdowy), **Radzymińska 24,** został ogłoszony przez nas **strejk.**

Tam są zatrudnieni łamistrejki.

Nie uczęszczajcie do tego zakładu aż do odwołania.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Fryzjerskich w Warszawie, Nowolipie 4.

Ogłoszenie.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego podaje do wiadomości, że w Łomży wakuje posada okręgowego inspektora mieszkaniowego na którą reflektować mogą osoby z wyższem wykształceniem: lekarze inżynierowie, prawnicy. Kandydaci winni zgłaszać się do Wydziału do spraw osiedleńczych i mieszkaniowych **Ministerstwa Zdrowia Publicznego, Al. Belwederska Nr. 1, 3, 5,** b. Korpus Kadetów.

4432 **PAPIER** gazety, tygodniki, książki buchalteryjne, kopjały i t. p. kupuje i płacę najwyższe ceny. **Leszno 4.** Skład papieru, tel. 145-01.

LEKARZ-DENTYSTA 4669

G. Rafałowicz

Solna 12.

Leczenie zębów, usuwanie bez bólu. Zęby sztuczne, korony, mostki. Niezamożnym ustępstwo

---

Najlepsza pasta do obuwia

W.Z. 10069. Guttalin

Nie brudzi i nie zatłuszcza odzieży. Służy do konserwowania i do czyszczenia wszelkich wyrobów skórzanych: bucików z najlepszych gatunków skóry, jak chevreau, lakier i t. d., ładownic, tek, siodeł, spodni, fartuchów ze skóry i t. d.

Fabryki przetworów chemiczn.

„GUTTALIN“

M. SŁOMNICKI

Warszawa, **Leszno 73,** tel. 174-34.

TANIO: 4731

Mydła, Perfumy, Kosmetyka. Galanterja. Nici. Skarpetki. Pończochy, Igły. Szpilki. Guziki. Zagrawa do podłóg. Hurt-detal „Spółka Swojska“. Żórawia 40. Telefon 251-96.

Dr. F. Rostkowski lekarz asystent Szp. ś-go Łazarza. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 5—8 w. **Żelazna 84 m. 3.** Tel. 237-21. 4529

Prędko i pięknie pisać 4671 naucza **Kaligraf S. BERMAN** w ciągu 15 lekcji Elektoralna 14-56

Dr. med. Maksymiljan Bernstein choroby skórne, weneryczne i kosmetyka. **ul. Wspólnej 63 m. 1** (parter) przyjmuje codziennie od 4—6 po południu.

Zęby sztuczne oraz **platynę** kupuje Skład Dentystyczny **Herman Judt,** 4797 Marszałkowska 149 m. 13.

Dr. Fr. Ratner-Meszowa Choroby kobiece i akuszerja. od 4 do 7 p.p. Marszałkowska 146, tel. 199-90.

Brylanty zegarki i inną biżuterję kupuję Marszałkowska 95, m. 28.

Biuralista-korespondent z kilkoletnią praktyką handlową, dobremi świadectwami, znajomością korespondencji, piszący biegle na maszynach wszystkich systemów. posiadający wolne godziny popołudniowe, pragnie objąć posadę samodzielnego korespondenta lub inną.— Łaskawe oferty sub. „Biuralista“ w Administracji „Robotnika“.

Dr. Stefanja Hertzowa. Choroby weneryczne, skórne, kosmetyka lekarska. Żórawia Nr. 24, m. 16. Godz. 5 i pół — 7. W niedzielę 10—12. 4748

Lekarz Dentysta C. Brewda Miodowa 7. **Zęby sztuczne. Ceny nie podwyższone.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote, srebrne, złote pierścionki, kolczyki, wielki wybór ręcznych zegarków czarnych i srebrnych, budziki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio i dobrze. Magazyn Jubilerski. Gutmacher, 21 Smocza 21. 4827

Buchalteryjno - handlowe kursa Chwatczyńskiego nagrodzonego palmami akademickiemi. Programy. Marszałkowska 109.

BRYLANTY biżuterję, zegarki, zegary. Kupuję płacę najwyższe ceny. Magazyn jubilerski, Gutmacher, 21 Smocza 21. 4827

Baczność! Kutno. Zęby sztuczne stare lub połamane oraz platynę kupuje technik dent. Kutno, Pałacowa 203, dom Bromberga.

Fotograficzne aparaty używane, lornetki pryzmatyczne kupuje, płaci najwyżej. Skład fotograficzny, „Camera“, Nowy-Świat 33. 4795

Trociny sprzedaję Ałtuski, Dzika 40, telefon 172-53.

Fotografje do dokumentów wykonywa szybko, tanio. Zakład fotograficzny, Złota № 24. 4810

Manicure Fryzjerka czesze też w święta. Marszałkowska 116—16.

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 4812

Maszyny do pisania „Kappel“ polskie z dużym pismem aktowym, nowe sprzedam Merkury, Warszawa, Sienkiewicza 4 (Nowo-Sienna).

Obuwie damskie, męskie, dziecinne skórzane od 160 mk. Także reperacja kaloszy. Hurtowo i detalicznie. Nalewki 9, sklep.

Okulary binokle, prezerwatywy. Najtaniej, bo w podworzu. Jerozolimska 47.

Palta damskie własnego wyrobu, najnowsze fasony o 25 procent taniej. Marszałkowska 58—6. 4820

Prośby do władz i sądów, w sprawach wojskowych i inne, sprawy karne prowincjonalne, tanio, porady w sprawach komornianych podwyżkach, eksmisjach, patentach, o karach administracyjnych i przepisywania na maszynach jedna marka. **Kancelarja obrońcy Leszno 38, m. 6, Henryk.** 4780

Ratujcie zdrowie!

Dr. Pączkowski „Jak zapobiegać zarażaniu się chorobami wenerycznemi oraz niemocy płciowej“. Mnóstwo cennych rad, wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Dr. Fruchtman „Syfilis“. Niewielka, lecz treścią bogata książka zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność; rozpoznawanie; sposób zapobiegania; leczenie, zawieranie związków małżeńskich oraz dziedziczenie. Cena 2 mk.

Dr. G. Mueller Najnowszy lekarz domowy. Najbogatszy zbiór udoskonalonych starych i nowych środków domowych i rodzajów przyrodoleczniczych na wszelkie choroby. 550 cennych porad z ilustracjami. Cena mk. 10.

Dr. Lyman-Sperry Życie płciowe zwierząt-ludzi. Treść: Płciowy rozwój zwierząt. Narządy płciowe mężczyzn. Przedwczesna dojrzałość. Prostytucja. Choroby płciowe. Środki podniecające-odurzające. Leczenie. Cena 5 m.

Dr. Braun „Samogwałt“ mężczyzn, kobiet, jego skutki. Środki wyleczenia. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 5 mk. Sprzedaje i wysyła tylko dorosłym **Szyller-Szkolnik, Warszawa, Piękna 25-12,** róg Marszałkowskiej, podwórze, lewo. Zamiejscowym wysyłam po otrzymaniu gotówki. 4680

Sprzedam szafę rozbieraną, stół, kredens, kozetkę, lustro wiszące. Śliska 34—7.

Wyczeszki, włosy obcięte kupuje fryzjerka, wyroby wykonywa solidnie i niedrogo. Krakowskie Przedmieście 29, wejście Junkierska 4—4, 2 piętro. Izdebska. 4831

Zęby sztuczne bez podniebienia, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje. Przeróbki zębów na poczekaniu. Dla przyjezdnych w ciągu jednego dnia. Gwarancja zapewniona. Ceny niskie. Główny Zakład Techniczno - Dentystyczny. Senatorska 28. 3737

---

96 **„Flammarion“** 96 **Marszałkowska**

poleca świeżo nadeszłe: Okulary, binokle ze szkłami, francuskiemi, lornetki teatralne, lorgnons (face à main), oryginalne „Gillette“—aparaty i wszelkie inne nowości. Ceny niskie. Reperacje dokładnie i tanio.

Palta damskie zimowe własnego wyrobu od 350 — 400 mk. Kapucyńska 13, m. 2, róg Miodowej. 4490

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.